OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok VI. Kraków, środa 26 września 1923 Nr. 227

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Nru Mp. 5000

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 75.000, kwart. 225.000
w Krakowie z odnoszeniem do domu mies. 83.000, kwart. 249.000
Na prowincyi: z przesyłką pocztową mies. 90.000, kwart. 270.000
Za granicą: z przesyłką pocztową mies. 120.000 kwart. 360.000
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 1000 Mp., wiersz milimetr 1-szpalt. 1500 Mp. Nadesłane 4500 Mp. Wiersz milimetrowy 1-szpalt w tekście 6000 Mp. Wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie 8000 Mp. Gratulacye 5000 Mp. Inser. zamiejsc. o 50%, zagr. o 100% droższe

Bez sukcesów.

Kraków, 25 września.

(Th) Dalecy od tego, co Niemiec nazywa „Schadenfreude" stwierdzamy zgodnie z prawdą, że rząd obecny zgoła żadnym sukcesem ani w polityce wewnętrznej, ani w zewnętrznej pochlubić się nie może. Ani jednej z swoich licznych obietnic nie spełnił. Mówimy to sine ira et studio, jakkolwiek mamy niewątpliwie powód, odnosić się do tego rządu z całą uzasadnioną niechęcią. Sama koncepcya rdzennie polskich rządów jest dla nas Żydów, w dużej mierze deminutio capitis. Wyrzuca nas poprostu poza nawias wbrew konstytucyi i — tak się nam zdaje i tak my to odczuwamy — sprzecznie z interesem państwa. Odbiera nam, że tak powiemy, prawo do pełnego obywatelskiego obowiązku. Mówi do nas mniej lub więcej wyraźnie i świadomie: Państwo polskie, to nie wasza rzecz. W pewnym okresie historyi rzymskiej patrycyusze w ten sam sposób się odnosili do „plebsu". „Misera contribuens plebs" musiało, rzecz jasna, dźwigać wszelkie ciężary, jakie nakładały ujęte w paragrafy postanowienia prawne, ale do wyższego obowiązku, który jest raczej prawem, starania się o dobro państwa w szerokiem tego słowa pojęciu, jej nie dopuszczono. W ten sposób degraduje się pewną kategoryę obywateli do niższego stopnia. Uważaliśmy i uważamy tego rodzaju ujęcie sprawy państwowej za krzywdę dla nas i jako dotkliwy ubytek sił aktywnych dla państwa, ale nie wyciągnęliśmy z tego naszego przeświadczenia i sentymentu najdalej idących konsekwencyi. Zrobiliśmy tylko tyle, żeśmy powściągnęli naszą siłę polityczną, ograniczając się przeważnie do najkonieczniejszej obrony elementarnych praw ludności żydowskiej.

Rzecz jasna, że my mamy wprost zaufania do rządu p. Witosa, a do jego członków endeckich czujemy wprost odrazę, ale tej naszej naturalnej opozycyi daliśmy wyraz bardzo cichy, niemal że powściągliwy. A stało się to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że nie mieliśmy nigdy żadnego poparcia, ani najmniejszej wyrozumiałości dla naszych najprostszych żądań na lewicy, a rząd „lewicowy" p. Sikorskiego w sposób zgoła nierozumny i cyniczny nas formalnie odtrącił gwoli pozyskania sobie względów prawicy, czego zresztą nie osiągnął. A po drugie dlatego, żeśmy sobie powiedzieli: A nuż prawica ma istotne jakieś utajone talenty, które wypłyną, lub jakieś możne wpływy międzynarodowe, których można będzie użyć do wzmocnienia podstaw państwowości polskiej. Może one zdołają wyprowadzić państwo z zamętu i jakiś ład zaprowadzić w administracyi państwowej. Niechby ktobądź popchnął maszynę na właściwe tory, byleby szła należycie. Trzeba było zostawić czas na ten, naszem zdaniem, mocno ryzykowny eksperyment, który świadomie wyłączył blizko 40 procent ludności z współpracy. Może większa zwartość i jednolitość stronnictw rządzących zrównoważy lub nawet przeważy ubytek sił.

Nie chcieliśmy w niczem i niczemu nawet stanowczem zaakcentowaniem opozycyi, przeszkadzać.

Teraz jednak już można stwierdzić z całą stanowczością, że rząd prawicowy nie dorósł do wielkich zadań, jakie na siebie wziął. Przez długie miesiące rządził, nawet niezwykle długo bez kontroli Sejmu, a nie osiągnął żadnych rezultatów dodatnich. Przeciwnie, wszystko w państwie jest gorzej zabagnione, aniżeli było. Drożyzna szaleje, jak nigdy przedtem. Pieniądz zdewaluowany w takim stopniu, o jakim najdziksza fantazya pesymistyczna nawet myśleć nie mogła. Administracya mniej sprawna, mniej karna, aniżeli była. A w polityce zagranicznej klęska po klęsce. Sprawy polskie, niektóre bardzo esencyonalne, ciągle znajdują się na wokandzie czyto Ligi Narodów, czy też, co jest stokroć przykrzej, Trybunału międzynarodowego w Hadze. A my ciągle przegrywamy. Sprawy dawno ustalone wypływają znowu jako przedmioty sporne na porządek dzienny, a sprawy jeszcze nie załatwione przyjmują bieg mniej czy więcej niekorzystny. Pan Seyda zaś puszy się i pyszni i prowokuje w sposób zgoła bezprzykładny wpływowe czynniki zagraniczne, jakby był panem świata. Beztakt i nieostrożność we formie, nieudolność i brak oryentacyi w treści — oto czem się chce prowadzić zagraniczną politykę wielkiego mocarstwa. Nic dziwnego, że z takich metod, do których Europa nie jest przyzwyczajona i nie chce się przystosowywać, wynika tylko cały szereg jawnych i ukrytych konfliktów, zupełnych lub częściowych niepowodzeń, kłopotów czy nawet wręcz poważnych niebezpieczeństw.

Nie wątpimy, że p. Witos i jego stronnictwo są ożywieni najlepszą wolą dźwignięcia państwa ze stanu groźnego zamętu. Niewątpliwie oni gorąco pragną możliwie najdoskonalszego umocnienia podstaw państwowych i doprowadzenia Polski do stanu stałej równowagi. Ale chyba p. Witos swoim zdrowym chłopskim rozumem, który nie lubi się łudzić, ani mącić sobie obrazu dziką i nieokiełznaną fantazyą, musiał już chyba dostrzedz, że jego kojarzenie się z panami Głąbińskim i Seydą prowadzi do wręcz przeciwnych wyników. Podstawy państwa są bardziej zachwiane niż były przedtem, żadne większe zagadnienie nie jest doprowadzone do jakiegoś możliwego rozwiązania, a powaga państwa na zewnątrz jest bezsprzecznie zmniejszoną.

Kwestyą tedy jest, czy wolno kontynuować ten karkołomny eksperyment, skoro się pokazało, że przez długi szereg miesięcy, pomimo niezwykle korzystnych warunków pracy dla rządu nie doprowadził do żadnych sukcesów, na żadnem polu pracy państwowej.

Mówimy tylko o braku sukcesów, bo chcemy naszą powściągliwość w krytyce zachować do końca. Ale ci panowie sami, którzy dzierżą ster rządów, muszą sobie jednak w swojej uczciwości przynajmniej po cichu powiedzieć, że rezultat jest znacznie gorszy, aniżeli tylko zwykły brak sukcesów. Sukcesów dodatnich niema żadnych, ale efektywnych niepowodzeń nagromadziło się sporo.

Ludność niewątpliwie słucha z przerażeniem sprawozdań kontroli państwa, która niemal we wszystkich gałęziach administracyi odkryła okropne braki i niedomogi, lub zgoła karygodne nadużycia. Wielka jawność, z którą się te sprawozdania podaje szeroko do powszechnej wiadomości, ludności jednak jeszcze nie wystarcza. Owszem, o ile idzie obecnemu rządowi tylko o wykonanie zemsty nad swoimi poprzednikami, które mu tak długo zawaliły drogę dojścia do władzy, to te szerokie sprawozdania są odpowiednią do tego metodą. Ale ludność pragnie nie tyle zemsty, ile poprawy, a tej poprawy się nigdzie nie widzi. Ani śladu poprawy. Owszem brnie się dalej w nieporządki, jak się dawniej brnęło, tylko że coraz głębiej.

W takim stanie rzeczy należy się jedynie dziwić niebywałej odwadze rządu, że się stara o wykluczenie lub przynajmniej dopuszcza do wykluczenia sejmu z współpracy i — współodpowiedzialności. Niech przynajmniej rządowa zwarta większość, o ile jeszcze jest większością, obejmie wobec całego kraju i całego świata odpowiedzialność za to, co się dzieje, względnie co się nie dzieje. Niech ta większość wytłómaczy krajowi, dlaczego wartość pieniądza bezustannie zanika, chociaż olbrzymie podatki zapowiadają bezgraniczne sumy i dlaczego drożyzna szaleje, chociaż urodzaj jest dobry i wszystkiego jest poddostatkiem. Niech ona wskaże, gdzie leży błąd. A niech weźmie na siebie część odpowiedzialności za dyplomatyczne klęski, które jej rząd zawinił. Mętne i mgliste komunikaty Pata mogą na chwilę zasłonić całą prawdę, przed naiwną częścią ludności, — jej politycznie dojrzała część odgaduje prawdę i chce ją dokładnie znać, ale też słyszeć, czyje niedołęstwo do tego wszystkiego doprowadziło.

Rząd rdzennie polski nie dopisał. Stwierdzamy nagi fakt, nie radując się wcale że nasi wrogowie się skompromitowali. Wolelibyśmy, gdyby było inaczej. Ostatecznie sukcesy rządu, jakiegokolwiek, są korzystne dla państwa, tak jak jego niepowodzenia państwu szkodzą. Ale tak jaskrawego faktu zaprzeczyć nie można.

Czas więc najwyższy, ażeby się zebrał sejm i orzekł, czy ten rząd bez sukcesów ma zostać na swojem stanowisku albo też że należy się oglądnąć z zdolniejszymi ludźmi, którzy kunszt rządzenia lepiej rozumieją.

Emigranci z Polski nie mogą już otrzymać wiz do Ameryki

„Kwota" na rok 1923-24 całkowicie wyczerpana.

Warszawa. PAT. Urząd emigracyjny zawiadamia, że konsulat amerykański wstrzymał wszelkie wizy dla emigrantów, gdyż liczba emigrantów przewidziana na rok 1923—24, została całkowicie wyczerpana.

Dalszy ciąg rozprawy przeciw sabotażystom ukraińskim

Lwów. (AW) W rozprawie przeciwko sabotażystom ukraińskim przesłuchiwao dzisiaj trzech oskarżonych. Dwaj przyznali się do winy, trzeci wogóle odmówił odpowiedzi, wobec czego odczytano jego zeznania złożone w śledztwie. Obrońcy domagali się, aby trybunał umorzył sprawę o zdradę stanu przeciwko wszystkim oskarżonym na podstawie ustawy amnestyjnej. Trybunał odmówił temu żądaniu, ponieważ amnestya nie dotyczy zbrodni morderstw, podpaleń i rabunków o co właśnie oskarża się obwinionych.

Nowe przemówienie Poincarego w sprawie odszkodowań

„Zwycięzcy stają się ofiarami wojny".

Paryż, 24. 9. PAT. Poincare przemawiając w Bois de Petre na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych powiedział między innemi: Aczkolwiek niemieccy mężowie stanu zmenili swoją taktykę trwa jednak nadal niezrozumienie rzeczywistego stanu rzeczy. Pokój światowy zostanie przywrócony, skoro Niemcy zechcą naprawić tę niemożliwą do zniesienia niesprawiedlwość, że zwycęzcy tają się ofiarami wojny. Opór, który zarządził rząd Rzeszy, a za który drogo płaci wygasa stopniowo. Rząd Rzeszy zdaje sobie sprawę, iż niebawem nie będzie go już mógł subwencyonować, i że gdyby nawet znalazły się na ten cel pieniądze, opór musiałby upaść. Lecz zamiast cofnąć dekrety sprzeciwiające się woli ludności Niemiec, rząd niemiecki usiłuje pozbawić Francyę należnych jej korzyści. Rząd Rzeszy straszy perspektywami rewolucyi nacyonalistycznej, lub bolszewickie w Niemczech, ale powedznia te nie zdolają nas steroryzować. Francya jest zabezpieczona przed wszelkiego rodzaju dyktaturami wojskowymi, albo komunistycznymi. Francya — mówił Poincare — jest wzorem demokracyi pokojowej. Zależy nam nie w mniejszym stopniu jak Niemcom na szybkiem uregulowaniu sprawy odszkodowań.

Zjazd prawicowych bojówek bawarskich zapowiada walkę z Niemcami północnemi

Wiedeń 24. 9. PAT. Der Morgen donosi z Monachium: W Augenburgu odbył się zjazd prawicowych związków bojowych, na którym przemawiał były kapitan Heis kierownik wojskowej organizacyi Reichsflage. Wygłosił on namiętny atak przeciwko kanclerzowi Stressemannowi nazywając go funkcyonaryuszem Marksizmu. Zapowiedział on, że Bawarya rozpocznie kampanię przeciwko Niemcom północnym. Niemiecki ruch wolnościowy wyjdzie z Bawaryi, lecz kwestya niemiecka będzie rozwiązana w Berlinie pięściami bawarskimi. (burzlwe oklaski). Na zebraniu tem obecny był również generał Ludendorff.

Szwajcarya obawia się przewrotu w Niemczech

Wiedeń, 24. 9. PAT. „Der Morgen" donosi z Bazylei, że szwajcarskie posterunki graniczne zostały w ostatnich dniach zdwojone, a to w tym celu, aby na wypadek wojny domowejw Niemczech uchronić się przed przekroczeniem granicy przez żywioły komunistyczne lub też radykalno-prawicowe.

Włochy posłuszne decyzyi Rady Ambasadorów opróżniają Korfu 27 bm.

Londyn, 24 9. PAT. Z Korfu donoszą, że tamtejszy konsul angielski został oficyalnie zawiadomiony przez konsula generalnego włoskiego, że ewaknacya Korfu przez wojska włoskie będzie dokonana 27 bm. rano i że w tym dniu władze okupacyjne włoskie przekażą władzom greckim wszystkie resorty administracyi.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Dąbrowie.

Dąbrowa Górnicza, 24 września. (Tel. wł.) Dzisiaj rano odbył się przy udziale całej okolicznej licznej ludności i delegacyi Górnośląskich kopalń węgla manifestacyjny pogrzeb ofiar katastrofy na szybie Redena.

Pogrzeb był niezwykle wzruszający manifestacyą żałobną.

Przygotowania do przyjazdu Prezydenta Rzplitej do Wilna.

Wilno, 23 września PAT. W związku z zamierzonym przyjazdem do Wilna pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyło się dzisiaj z inicyatywy delegata rządu p. Romana zebranie komitetu organizacyjnego. Obecnych było około 50 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Wyłoniono ścisły komitet w składzie 20 osób pod honorowem przewodnictwem generała RRydza Śmigłego, prezydenta miasta Bankowskiego i delegata rządu Romana. Do komitetu weszli m. i. rektor Parczewski, ks. biskup Michalkiewicz, biskup prawosławny Teodozyusz nadrabin senator Rubinstein, prezes sądu Sumarow i kurator okręgu naukowego Gąsiorowski.

P. Głąbiński na Kresach wschodnich.

Łuck, 24. 9. PAT. Przybył tutaj pan minister Głąbiński powitany na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władz organizacyi społecznych, i młodzież szkolną. Minister udał się do katedry gdzie był obecny na mszy św. Następnie pan minister zwiedził sobór pokrowski, starożytną synagogę, poczem udał się do gmachu województwa gdzie udzielał posłuchań.

Orkiestra 20 pp. zwyciężyła na konkursie.

Warszawa, 24. 9. PAT. Wczoraj w trzecim dniu ostatecznej rozgrywki pierwszego turnieju orkiestr wojskowych o mistrzostwo wojsk polskich stanęło do konkursu 10 orkiestr, które zdobyły pierwsze miejsca w konkursach poszczególnych D. O. K. Sąd przyznał pierwszą i jedyną nagrodę orkiestrze

20 p. p. z Krakowa,

która uzykaał największą ilość punktów za staranne wykonanie, czystość tonu i wysoce artystyczny dobór repertuaru. Kapelmistrz nagrodzonej orkiestry Tadeusz Szreyer otrzymał batutę honorową, zwycięska zaś orkiestra buławę tambourmajora

Keren Hajessod

wszystkie organizacye winni wolne święta użyc do wzmożonej akcyi na Keren Hajessod.

Co drożeje i o ile?

Warszawa, (AW) Z dniem 1. października br. taryfy pocztowe i telegraficzne zostaną podwyższone w następujący sposób: taryfa pocztowa wewnątrz kraju 200 procent, za granicą 250 proc., telegraficzna 200 procent, opłaty telefoniczne mają być podwyższone o 60 procent od 1 listopada.

Skon uczonego we Lwowie

Lwów. (AW) Piotr Tebelski profesor prawa karnego na uniwersytecie Jana Kazimierza zmarł dzisiaj we Lwowie. Sp. Tebelski, jako Rusin należał do obozu ugodowego i cieszył się w społeczeństwie polskiem powszechnem szacunkiem.

Układ w sprawie reformy walutowej w Gdańsku

Genewa. PAT. W sobotę dnia 22 rano przedstawiciele rządu polskiego podpisali z przedstawicielami wolnego miasta Gdańska umowę w sprawie reformy monetarnej w Gdańsku.

Giełda lwowska.

Lwów, 24 bm. Giełda. Akcye. (Cyfry w tysiącach mp. — transakcye). Akcyjny bank hipoteczny 212—222, Powsz. kredytowy 17—22, Przemysłowy 90—93, Ziemski kredytowy 42—46, Browary lwowskie 1900—2375, Chodorów 910—950, Ćmielów 310—315, Cegielski 145—160. Gafota 35—36, Karpalit 120, Niemojewski 155—160, Ojkos 735—750, Parowozy 113—120, Pezet 60—62, Nafta 116—125, Rakszawa 650—730, Siersza górnicza 1260, Tesp 1275—1350, Zieleniewski 2075—2100, Tohan 76—80.

Zboże we Lwowie.

Lwów, 24 bm. PAT. Giełda zbożowa. Pszenica 870.000—900.000, żyto 520.000—525.000. Giełda dość licznie odwiedzana. Ogólny obrót około 130 tonn. Obroty w pszenicy i życie przy wytarczającej podaży. Tendencya nieco zwyżkowa. Usposobienie ożywione.

Giełda berlińska.

Berlin, 24 września PAT. Końcowe kursa dewiz. Amsterdam 58.254.000, Buenos Aires 49.077.000, Bruksela 2.720.650, Chrystiania 23.740.500, Kopenhaga 26.733.000, Sztokholm 39.30.100, Helsingfors 3.970.010, Włochy 6.753.075, Londyn 673.312.500, Nowy Jork 146.532.500, Paryż 9.097.200, Szwajcarya 26.435.750, Hiszpania 20.548.500, Japonia 71.820.000, Belgrad 1.615.950, Rio de Janeiro 14.463.750, Wiedeń 209.475, Praga 4.228.900 Budapeszt 748.100 Sofia 1.424.440.

* * •

Reszta telegramów giełdowych na stronie 10-ej. Wskutek przerwy w połączeniu telefonicznem z Wiedniem nie otrzymaliśmy ani sprawozdania z giełdy wiedeńskiej ani ostatnich wiadomości z Wiednia.. — Redakcya.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

— W Brukseli został otwarty międzynarodowy konkurs balonów o puhar Gordon Benetta. W konkursie bierze udział 14 balonów, 2 balony spłonęły w czasie burzy. Trzy osoby poniosły śmierć, jedna jest ranna.

— Agencya Avala została upoważniona do stwierdzenia, że wszelkie informacye z prasy zagranicznej o treści pism wymienionych między Pasiczem a Mussoliniem są oparte jedynie na domysłach.

— Z Rzymu donoszą- Senator Volon mianowany został ministrem.

— Zmarł w Londynie lord Morley, były minister w gabinecie Asquita.

REPERTUARY:

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Okna".

Z OPERY I OPERETKI.

Wtorek: „Rigoletto".

TEATR „BAGATELA".

Wtorek „Nieprzyjaciółka".

Drożyzna pieniądza.

Kraków, 25 września.

I.

(sn) Do ogólnej drożyzny towarów przyłączyła się w ostatnich czasach bardzo dotkliwa „drożyzna pieniądza". Twierdzenie to wygląda jak paradoks, pozostaje bowiem w sprzeczności z prymitywną zasadą ekonomii społecznej, że ceny towarów podnoszą się, gdy pieniądz traci na wartości czyli „tanieje", a spadają wtedy, gdy pieniądz zyskuje na wartości czyli „drożeje". Zasada ta jest zupełnie oczywista, bo ceny towarów wyrażone są ilością pieniędzy, jaką za nie trzeba zapłacić i naodwrót wartość pieniądza wyraża się ilością towarów, jaką za niego można otrzymać. Nigdy więc nie można mówić, że równocześnie drożeją i towary i piniądz. Żyjemy jednak obecnie w warunkach tak anormalnych i wprost patologicznych, że niejedno pozornie najbardziej paradoksalne twierdzenie staje się prawdą i tak właśnie ma się rzecz z postawionem na wstępie twierdzeniem.

Co do tego, że na rynkach towarowych szaleje obecnie drożyzna, nie ma żadnej wątpliwości. Niemniej faktem jest, że w obrotach handlowych daje się dotkliwie odczuć silny brak gotówki, że w przemyśle brak pieniędzy na wypłaty i na codzienne wydatki i że stopa procentowa na pożyczki prywatne dochodzi do 2 proc. dziennie (!) przyczem w dodatku odsetki strąca się z kapitału z góry. Wymowniejszego dowodu drożyzny pieniądza chyba nie potrzeba.

Jak można sobie wytłumaczyć tę sprzeczność, urągającą, jak wspomnieliśmy, zasadom ekonomii społecznej? Jedyne wytłumaczenie tej anomalii znajdziemy oczywiście w inflacyi, tej „truciźnie gangrenującej organizm społeczny". Rozlewające się codzień w społeczeństwie potoki pieniądza papierowego nie tylko podnoszą ceny towarów ale obniżają równocześnie realną wartość całej nadrukowanej już masy pieniędzy. Przeliczając tę wartość na franki szwajcarskie dojdziemy do następującego zestawienia:

Data	Emisya w miliard. mk	Wartość emisyi w tys. fr. szw.
31. 12. 1920	49.36	658.133
31. 12. 1921	222.53	334.130
31. 12. 1922	793.43	295.682
30. 1. 1923	909.16	191.000
31. 7. 1923	3.972.—	164.132

Dziś przy emisyi około 7 bilionów marek i kursie franka szwajcarskiego około 60.000, wartość całej emisyi wynosi zaledwie 116 milionów franków a więc przeszło sześć razy mniej niż z końcem 1920 roku i mniej niż kiedykolwiek dotychczas. Nic dziwnego, że gdy na głowę ludności wypadają zaledwie 4 franki, musi się całe życie gospodarcze dusić w braku kapitału obiegowego.

Porażka za porażką.

Ewolucye naszej polityki zagranicznej.

Kraków, 25 września.

(fr) Gwiazda p. Seydy gaśnie. A schodzi z firmamentu politycznego rychlej, aniżeli to ktokolwiek mógł przewidzieć. Wyrok bowiem potępienia wydaje już nie tylko prasa opozycyjna, ale cierpkich słów nie szczędzi p. ministrowi i ta część prasy, która dotąd z samozaparciem się, godnem lepszej sprawy, taić usiłowała przed społeczeństwem wszystkie niepowodzenia obecnego kursu naszej polityki zagranicznej. Artykuł prof. uniwersytetu warszawskiego Cybichowskiego w onegdajszym „Kuryerze Warszawskim" stanowi wyraz jawnej krytyki chjeńskiej endeckiego ministra, krytyki, która utorować ma drogę nowemu mężowi opatrznościowemu ze zbioru endeckich mężów stanu. „Porażkę po porażce ponosimy na terenie najwyższego trybunału Ligi narodów.." — temi oto słowy rozpoczyna swój artykuł pro Cybichowski, obnażając niemiłosiernie osłaniane dotąd szczelnie kadziami endeckiego czernidła drukarskiego wszystkie niepowodzenia naszej polityki zagranicznej.

Zaledwie p. Cybichowski złożył swój artykuł w redakcyi „Kuryera Warszawskiego", a już z Genewy nadchodzi nowa alarmująca wiadomość.

Oto na skutek odwołania Litwy kowieńskiej odświeżono znowu kwestyę wileńską na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Jak wiadomo w marcu br. uznała Rada ambasadorów wschodnie granice Polski, a już w kwietniu Liga Narodów uznała, że procedura Ligi w sprawie Wilna zostaje zamknięta. Ale na tej samej sesyi Ligi zapowiedział delegat kowieński odwołanie się Litwy od orzeczenia Ligi narodów do Ogólnego Zgromadzenia. Komisya polityczna Ligi, której odnośny wniosek litewski przekazano, miała „wątpliwości", czy sprawę tę załatwioną już przez Radę Ambasadorów, można ponownie rozpatrywać.

Odesłano więc sprawę do komisyi prawników. Prawnicy Ligi orzekli, że sprawę można podać ponownemu rozpatrzeniu. Skutkiem tego kwestya wileńska została w Lidze na nowo otwarta. Litwa zażądała, aby Zgromadzenie Ligi przekazało sprawę wileńską Trybunałowi w Hadze celem uzyskania „orzeczenia doradczego". Żądaniu Litwy — przypuszcza „Temps" — stanie się zadość. Oczywiście wobec takiego przebiegu sprawy prasa opozycyjna podniosła alarm. „Kuryer Poranny" woła więc:

> „...Zdawałoby się, że zbierze się natychmiast Rada Ministrów, ...że natychmiast zbierze się Komisya Spraw Zagranicznych Sejmu, „że biuro marszałkowskie zwoła bez zwłoki plenarne posiedzenie Sejmu... gotowej do obrony swego terytoryum Polski..."

Lecz wszystko to nie wytrąca z równowagi dziwnie tym razem flegmatycznego pos. Strońskiego, który na łamach „Rzeczypospolitej" paruje uderzenie w sposób następujący:

> „Zgłoszą sobie Litwini niedorzeczny wniosek, który Komisya Polityczna oczywiście uzna za pozbawiony podstaw i zda sprawę Zgromadzeniu Ligi, a który nigdzie, ani w Genewie, ani w Hadze, nie może ani o włos naruszyć ostatecznego załatwienia prawnego przynależności Wileńszczyzny, a my mamy się zachowywać jakby wobec największego niebezpieczeństwa!"

Tak znowu różowo sprawa się nie przedstawia. Ale „Rzeczpospolita" ma już rutynę w robieniu czarnego białem i odwrotnie. Taka to już metoda, którą odsłania „Kuryer Poranny":

> „Wiadomości z Genewy, które nadeszły zresztą równocześnie z wiadomością, że Liga Narodów przekazała już Trybunałowi Haskiemu kwestyę Jaworzyny (po bardzo miękkim i „pro forma" jedynie dokonanym sprzeciwie delegata Polski), wzbudziły wśród tych szanownych stronnictw jedną tylko myśl, że „rząd" „jedyny prawdziwy narodowy niesfałszowany rząd" ma nową przykrość i składa nowy dowód braku wszelkiego autorytetu i wpływu na terenie międzynarodowym. Zamiast bronić Wileńczyzny rozpoczęto z furyą „bronić rządu"!"

Gdzież źródło tych klęsk na arenie międzynarodowej? Wszak endecya chlubiła się tem, że w jej obozie, znajdzie Polska najtęższych znachorów na wszystkie dolegliwości zagraniczne. P. Seyda miał więc rozległe polę popisów. Tymczasem rejestr suchych faktów z dziedziny naszej polityki zagranicznej świadczy o nieuzasadnionej megalomanii obozu endeckiego. Odsłania zaś źródło klęsk „Republika", która dochodzi do słusznej konkluzyi, że samo uznanie granic wschodnich miało za sobą pociągnąć doniosłe skutki w wewnętrznej rozbudowie państwa. Dowodzi więc organ łódzki:

> „...najpilniejszą potrzebą było załatwienie sprawy narodowościowej, bez rozwiązania której zatwierdzenie granic nie ma pod sobą sankcyi moralnej, chyba, że zapominamy o słowach marszałka Trąmpczyńskiego, iż minął czas, gdy narodami można było się rozporządzać jak bydłem".

Nawet endecki „Kuryer Poznański" nie tai, że źródła klęski Polski w Lidze narodów szukać należy nie gdzieindziej, jak w zaniedbaniu sprawy narodowościowej. Oto w związku z wspomnianemi niepowodzeniami rzuca „K. P." następujący endecki plan działania w sprawie narodowościowej:

> „...najwyższy już czas przystąpić do rozwiązania problemu narodowościowego. W tym celu winniśmy bezzwłocznie opraco-

Teatr im. J. Słowackiego.

Okna: komedya Johna Galsworthy'ego, przekład z angielskiego Adama Szembeka.

Teatr miejski popada zdaje się na dobre w „brytanamanię" i to skierowaną w warstwy najmłodszej angielskiej sztuki dramatycznej. „Okna" Galsworthyego są jednak o tyle tylko „młode", że przenoszą nas w stosunki współczesne powojenne, które i tak rzucone na tło stosunków wielkobrytyjskich, przedstawiają dla przeciętnego widza niewielką jedynie wartość. Natomiast przeprowadzenie i struktura sztuki nie przynosi absolutnie nic nowego i pozostaje o całe piętro niżej od utworów, chociażby takiego Bernarda Shaw'a, którego przecie dziś już uważać możemy za przynależnego do starszej generacyi angielskich tworców dramatycznych.

Tytuł sztuki jest symbolem jej pessymistycznej myśli przewodniej.

Okna. Tyle okien wychodzi na życie, ale z żadnego niema cudownego, wymuszonego widoku. Wygląda się przez nie z utęsknieniem, szuka się czegoś, czego nigdy nie będzie i łamie się ręce w bezsile. A jeśli jeszcze przyjdzie deszcz, okna zajdą mgłą i pokryją się warstwą kurzu, człowiek pozostaje w ciemności absolutnej, z której wywieść go może jedynie instynkt — a ten wiedzie przeważnie ku przepaści.

Oto filozofia mądrego Bly'a, który myje okna u powieściopisarza March'a i wdaje się ze swym chlebodawcą w poważne filozoficzno-polityczne dyskusye, oto nauka, którą przesiąkła córka Bly'a, morderczyni własnego dziecka, niedawno wypuszczona z więzienia. Długa rozmowa (oh! te dyalogi!) kończy się tem, że pan March przyjmuje córkę Bly'a za pokojówkę w nadziei, że otoczenie jego domu poprawi wykolejoną dziewczynę. Wiara Bly nie myśli jednak o poprawie. Długie lata więzienia wzbudziły w niej żądzę użycia, mocniejszą od głosu rozsądku.

Przypadkiem syn Marcha znajduje się w podobnym stanie psychicznym, jakkolwiek z innych powstałym pobudek. Był mianowicie przez szereg lat na froncie bojowym, gdzie walczył w złudzeniu, że wojna ta zbawi ludzkość. Gdy złudzenia prysły, pozostała jeno dziwna gorączkowa żądza nadrobienia straconych lat życia. Między tą parą dojść musi wkrótce do stosunków bliższych, niżby tego pragnęła trzeźwa pani March, a nieuchronnym epilogiem całości jest wyrzucenie służącej wśród tragikomicznych protestów ze strony rozpoetyzowanego syna, który chce ocalić dziewczynę wbrew jej własnej woli a nawet pragnie uczynić z niej swą żonę.

Całość, jak widzimy, niezbyt wesoła. Autor jednak postanowił napisać komedyę, wobec czego postarał się wyposażyć akcyę w jaknajwiększą sumę scen groteskowych. Nie udało mu się to jednak w zupełności. Pointy komedyowe rozsiane są tak rzadko, że tylko spojrzenie na afisz może nas naprawdę upewnić, że mamy do czynienia z komedyą, a nie z dramatem.

Artyści czynili wysiłki, aby akcyę zakutą w szereg dyalogów wprowadzić nieco życia. Mimo to wszakże słucha się jej z trudnością, której nie umniejszają poprawne, pełne realizmu kreacye pani Bednarzewskiej (Lady March) i Miarczyńskiego (Pan Bly).

Dr. J. Feldh.

wać program w sprawach mniejszości, którego dotychczas, niestety, nie posiadamy. Program przemyślany ustalony raz na zawsze, niezależny od zmiany gabinetów lub poszczególnych ministrów. Program taki musi w pierwszej linii uwzględniać polskie interesy państwowe i narodowe, a następnie w żadnym wypadku nie wychodzić poza obręb tych uprawnień, jakie nadaje mniejszościom traktat o ich ochronie. Ani kroku dalej — to powinno być jego zasadą“.

Jak na organ endecki — dość.

Trzeba więc było pozyskać mniejszości narodowe. Litwinom należało przeciwstawić wolę Białorusinów, Żydów itd.

„Ale tego znowu Chjena powiedzieć nie może, bo zniesienie podziału państwa na obywateli pierwszej i drugiej klasy byłoby grobem dla ideoogii chjeńskiej“.

Natomiast dyplomacya endecka wykazuje inny talent.

„Dyplomacya endecka — wykazuje dalej „Republika“ — z psychologią Ligi narodów, która wyśmiewana stale przez krytykę z powodu bezsilności i ugodowości, pragnie pokazać światu, że jednak coś robi. Mędrcy endecy, zapominając o tem że i Polska jest członkiem Ligi narodów i że często sama musi zabiegać o interwencyę tej instytucyi światowej, obrali sobie system odmawiania Lidze wszelkiej kompetencyi. Rezultat oczywiście jest wręcz odwrotny zamierzeniu“.

Co gorsza! Endecya w swej donkiszoteryi politycznej wytworzyła już system walki z Ligą narodów. Miasto szukać przyczyn klęski w endeckim kursie politycznym, megaloman „Kuryera Poznańskiego“ udziela następującej rady“:

„...musimy poddać gruntownej rewizyi cały stosunek nasz do Ligi narodów i wszystkich innych, powstałych po wojnie, instytucyi międzynarodowych. Dotychczas kłanialiśmy się tylko i ustępowali. Baliśmy się własnego cienia, aby kogoś sobie nie narazić“.

„Należenie do Ligi jest zaszczytem, który nas stanowczo zadużo kosztuje“.

A więc endecki publicysta zdobył się na myśl chwalebną: w ślady Mussoliniego! Zapomniał jednak o jednem, że Mussolini groził wprawdzie wycofaniem — z Ligi narodów, ale jednak skończył wycofaniem się Włochów z — Korfu. Mussoliniada endecka w Lidze narodów — to więc eksperyment aż nadto niebezpieczny.

Przygrywki przedwyborcze we Francyi.

Poincare stanie na czele bloku lewicy?

Na pozór mogłoby się to wydać dziwnem: Ogólne wybory francuskie odbędą się dopiero w maju 1924. Ale w życiu politycznem nie jest to tak odległy czas, jak może w życiu prywatnem. Wybory te bardzo wrażliwe zdarzenie, wymagające długiego przygotowania. I istotnie już w ciągu tegorocznych feryi zauważyć dało się dość wysokie podskoczenie żywego srebra na termometrze wewnętrznego politycznego życia nad Sekwaną. Na horyzoncie politycznym Francyi spostrzedz można już dzisiaj najważniejsze kontury walki, na jaką się zbiera w przededniu „odnowienia“ francuskiego parlamentu, wybranego po raz ostatni w r. 1919. Walka ta zaostrzy się jeszcze z ponownem zebraniem się parlamentu w dniu 13 przyszłego miesiąca.

Do wszczęcia walki przystąpiła, jako pierwsza partya najskrajniejsza. Tak się to już zwykle dzieje. Już przed paru dniami ogłosiła „L'Humanite“ pierwszy manifest wyborczy francuskiej partyi komunistycznej. Na czoło manifestu wysuwa się zapowiedź, że komuniści francuscy należący do moskiewskiej międzynarodówki nie pójdą do wyborów z żadną inną partyą. Noszą się oni z myślą zgrupowania około swego sztandaru nietylko robotników po miastach, ale również robotników rolnych względnie także posiadaczy małorolnych.

Komuniści wystawią wszędzie własnych robotniczych i chłopskich kandydatów. Krótko: Partya komunistyczna postanowiła za wszelką cenę zwalczać blok lewicy, chcącej zająć miejsce zwycięskiej w roku 1919 prawicy.

Wogóle zanotować można we Francyi zjawisko przechylenia się na „lewo“. Dlaczego? Nie wszędzie z tych samych powodów, nie wszędzie wiadomo dlaczego, bardzo często z antyklerykalizmu. A może również po części z powodu podrożenia środków żywności i naciśnięcia śruby ciężarów publicznych. Jakkolwiekby się jednak rzecz miała przy przyszłych wyborach francuskich, to jedno zdaje się być pewnem, że koalicya umiarkowanyh, która zatryumfowała w roku 1919, jako tzn. blok narodowy dozna tym razem poważnego fiaska.

A zatem, jakież to nowe ugrupowanie liczyć może na największe powodzenie, które umożliwi zajęcie miejsca dotychczasowej większości parlamentarnej. Wielu francuskich republikan nie przestało dotąd żałować rozluźnienia czy rozpadnięcia się bloku lewicy, który wyłonił się swego czasu z okazyi afery Dreyfusa z partyi umiarkowanych i socyalistycznych. I tak dopiero niedawno uczyniło jedno z rzeszeń socyalistycznych żyrandystów ponownie propozycyę stanięcia do walki z blokiem narodowym przez koalicyę lewicy, która objęłaby również komunistów. Taka kombinacya zapewniłaby socyalistom i radykalnym znaczną większość w nowej Izbie. Ale manifest komunistów podciął te nadzieje. O wspólnym froncie całej lewicy nie można już mówić. Zawrą szeregi tylko socyaliści przeciw komunistycznym, których najwybitniejszymi przedstawicielami w obecnym parlamencie francuskim są Paweł Bonceur i Leon Blum, uważający się za prawowitych następców Jauresa. A zatem opinia publiczna będzie miała przy obecnych wyborach francuskich do czynienia z trzema obozami o nierównem znaczeniu i sile: 1) Prawica. To znaczy, pomijając nieznaczną grupę rojalistów, resztki narodowego bloku. 2) Centrum i lewica, pstre i mało jeszcze „stałe“ i odgraniczone ciało złożone z radykałów, umiarkwoanych socyalistów i z lewego skrzydła narodowego bloku, z osobiści, jak np. L. Loucheur. I 3) grupa, i pod względem liczby nie najsłabsza, a nadto wcale aktywna ruchliwa i z gorączką stojąca do walki wyborczej — to komuniści. Ale wielkiej siły oni nie mają: brak ich ideom tej wielkiej potrzeby suggestywności, nie mają pierwszorzędnych wodzów Marcel Cachin to nie Jaures!

Ale rzecz bardzo ciekawa: Odosobnienie się komunistów i zrezygnowanie ze współakcyi z lewicą, umożliwi Poincaremu stanięcie na czele przyszłego bloku lewcy. Trudno się bowiem „łudzić“, by premier francuski poszedł z blokiem prawicy. Jak dotąd trzymał się on wprawdzie w „pośrodku“, ale też wcale nie życzył sobie przepaści między sobą a takim — Poinlewem lub Herriotem. Miałby tylko jedną trudność. Bo jakże się tu łączyć z ludźmi, którzy gotowi są zawierać pakt z — komunistami. Ale dziś i ta trudność odpada coraz wyraźniej. Komuniści zrezygnowali ze socyalistów. Ale dla nich lepszem może będzie pozyskanie takiej osobistości, jak — Poincare. Niezła zamiana.

Również dla Poincarego nienajgorszy interes. Zwłaszcza na wypadek fiaska bloku narodowego. Poincare nie jest zresztą wcale uosobieniem reakcyi. Wkońcu zatem, żeby popróbować szczęścia w przepowiedni: nie jest wykluczonem, że Poincare zwycięży, że wyłoni nowy rząd pod swoją egidą, ze współpracą — Louchera i Herriota. A wtedy zmieniłaby się może nietylko polityka wewnętrzna Francyi, ale i zewnętrzna. Któż to może przewidzieć?

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

W niedzielę 30 września br. o godz. 7'30 wieczór

odbędzie się w lokalu przy ul. Stradom 15 I. piętro ofic.

ZEBRANIE PARTYJNE

na którem p. poseł **Dr. Thon** i **p. Dr. I. Schwarzbart**

złożą sprawozdanie z XIII. Kongresu syońskiego

Zebranie odbędzie się na podst. § 2 o zgromadzeniach. Zaproszenia wydaje się u wejścia na salę. 1544

B. ZIMMERMANN.

Sprostowanie na czasie

Kraków, 22 września.

Od początków ruchu syońskiego towarzyszą jego rozwojowi złowrożbne głosy, zapowiadające rychłą likwidacyę ideału syońskiego. Każdorazowe przesilenie w obozie syońskim ogłaszają wrogowie syonizmu jako początek końca, ewolucyę ruchu przygważdżają jako bankructwo idei, przemiany organizacyjnych form witają z radością jako oznaki wewnętrznego rozkładu. Im konkretniej ujawnia się w sukcesach syonizmu realizacya jego ostatecznych celów, tem silniej uderzają na alarm nasi „sympatycy", chcąc przedewszystkiem samych syonistów „uświadomić", a pośrednio bezowocność syonistycznych wysiłków wykazać.

I zaiste, objaw ten jest tak naturalny, iż nie trzebaby nad nim w zupełności się zastanawiać, gdyby nie tendencya, dająca się ostatnio zauważyć w szeregach rzetelnych syonistów, tendencya do wyolbrzymiania pewnych przejawów w ruchu syonistycznym i wyciągania z nich w ślad za wrogami idei syońskiej fałszywych wniosków. Mamy tu na myśli dyskusyę, towarzyszącą powołaniu do życia Jewish Agency. Nie wchodząc w ocenę argumentów przytaczanych w tej dyskusyi, musimy jednak stwierdzić, że nie tylko wrogowie, ale i niektórzy syoniści wierzą, iż akt tytuowanie się J. A. równoznacznem jest z osiągnięciem ostatecznych celów syonizmu. Wielu z pośród oddanych sprawie syońskiej sądzi, że organizacya syońska spełniła już swe zadanie i że przelanie na J. A. wszystkich syonistycznych praw i aspiracyi jest koniecznym i zupełnie naturalnym objawem w rozwoju ruchu syońskiego. Skoro bowiem określone formułą Herzlowską dążenie do uzyskania prawno publicznie zagwarantowanej siedziby zostało deklaracyą Balfoura zaspokojone, to temsamem wyczerpanym i w zupełności zrealizowanym został program syoński pod względem formalnym. Powołanie zaś do życia J. A. jest jedynie oddaniem w ręce całego narodu obowiązku wypełnienia wspomnianej deklaracyi pod względem istotnym.

Tak mniej więcej w uproszczonych liniach rozumują już nie wrogowie syonizmu, ale także ci, którzy dotychczas starannie czuwali nad tem, by żywa, rewolucyjna treść syonistycznego ideału nie ostygła i nie zatraciła swych dynamicznych pierwiastków w zetknięciu się ze skłonną do bezwładu umysłowością masy żydowskiej. Ponieważ w tem rozumowaniu widzimy tyle niebezpieczeństw dla sprawy syońskiej, ile niewłaściwego pojmowania jej założeń i ostatecznych celów, chcemy tu jedne i drugie pokrótce oświetlić.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że stworzenie J. A. nie stoi w żadnym związku z ideową treścią ruchu syońskiego. Stworzona bowiem dla szybszej i skuteczniejszej odbudowy Palestyny jest J. A. jedynie instrumentem ruchu i nie jego źródłem lub nadającem mu kierunek łożyskiem. Należy sobie uświadomić, że jak swego czasu ze względów organizacyjnych stworzono kongres i Komitet Akcyjny, jak później ze względów oportunistycznych traktowano z Rządem Angielskim w sprawie Ugandy, i w celu praktycznego ujęcia problemu odbudowy Palestyny powołano do życia Bank Kolonialny, Bank robotniczy, Żyd. Fundusz Narodowy, Keren Hajessod i inne współdziałające organa syonistycznej pracy, tak dziś ze względów taktycznych, suwerennie, uchwalił XIII Kongres stworzenie J. A. jako tego instrumentu odbudowy, który w obecnych warunkach najodpowiedniejszą wydaje się formą dla dalszej realizacyi deklaracyi Balfoura. J. A. jest więc jedną z rozlicznych, zmiennych form materyalnych, w których przejawia się wola syońska w swem dążeniu do urzeczywistnienia ideowych celów. Z tego stanu rzeczy wynika niedwuznaczny wniosek, iż J. A. może wprawdzie przy niewłaściwym składzie swych czynników i braku demokratycznego czynnika kontrolnego zagrożnić lub uszkodzić proces syonizacyi życia żydowskiego w Palestynie, nie będzie jednak nigdy w stanie w czemkolwiek naruszyć idei syońskiej lub decydować o kierunku jej wewnętrznej ewolucyi. Temsamem fałszywem z gruntu jest przypuszczenie, jakoby syonizm po uzyskaniu deklaracyi Balfoura, po wyczerpaniu swych rzekomo istotnych zadań się wypaczał lub zamierał i jakoby w końcu znalazł w J. A. godnego spadkobiercę, któremu też przekazać zamierza bogatą swą spuściznę.

Przypuszczenie to jest także i z innych powodów mylnem. Jeżeli bowiem deklaracyę Balfoura uważać będziemy za końcowy punkt na drodze, po której ku Palestynie zdąża tak zwany „polityczny" syonizm, to przecież i polityczny syonizm nie był niczem innem jak tylko jedną z przemian historycznego procesu, jedną z pośród rozlicznych prób przystosowania się do potrzeb i warunków danej chwili w dziejach narodu żydowskiego, jedną z różnorodnych form i ewolucyi, które ruch syoński przeżywał od czasów Sabatai Zwi do wystąpienia Herzla. Formułkę bazylejską, określającą syonizm jako dążenie do stworzenia politycznych gwarancyi dla żydowskiej siedziby narodowej, należy uważać jako taktyczne posunięcie na szachownicy dyplomatycznej. Formułka ta nie wyczerpuje ani w części tych wszystkich pierwiastków, które na pojęcie syonizmu się składają. Pod syonizmem rozumieć należy nieokreślone czasem i przestrzenią dążenie narodu żydowskiego do coraz wyższych form odradzającego się życia narodowego, niewyczerpujące się nigdy falowanie sił ludowych ku Palestynie, jako jedynego terytoryum, na którem odrodzenie to w pełni dokonać się może. Z tak pojętego źródła wypływający ruch ideowy ma wprawdzie przed sobą cel, cel jasny i ściśle określony, lecz nie zna żadnej materyalnej mety. Celem tym jest stworzenie normalnych warunków dla narodowego życia w Palestynie i wyniesienia tegoż życia na wyżyny coraz wyższych i doskonalszych form społeczno-kulturalnych. Tak pojęty syonizm nie może i stanowczo nie powinien być utożsamiany ze swemi przejściowemi formami, i to nawet wtedy, gdyby formy te miały historyczne znaczenie. Tak pojęty syonizm nie może się likwidować ani też bankrutować. Nie może zamykać się deklaracyą Balfoura, lub wyczerpywać się narodową siedzibą. Nie „trzeźwieje" on w zetknięciu się z „ideologią" Brandeisa i nie zamiera na stole obrad J. A. Jest on żywym i wieczystym odruchem narodu prącego ku pełnemu renesansowi.

O tem należy pamiętać uświadamiając sobie i wrogom wynikające z tego sprostowania konsekwencye.

Głos francuski w sprawie numerus clausus

Prawo do nauki stanowi wspólną chwały i wspólne bogactwo ludzkości

Kraków, 24 września.

Sprawa numerus clausus odbija się coraz głośniejszem echem za granicą. Nie dawno temu cytowaliśmy głos francuski i rezolucyę francuskiej Ligi obrony praw człowieka. Obecnie znowu zabiera głos w tej sprawie p. M. Camille Lemercier, członek Uniwersytetu (agrege de l' Universite') na łamach paryskiego dwutygodnika „Les cahiers des droits de l'homme.) P. Lemercier jest widocznie dobrze obznajomiony z przebiegiem sprawy tej w Sejmie naszym.

Autor obszerny swój artykuł rozpoczyna cytatem znanej naszym czytelnikom uchwały oświatowej Komisyi sejmowej z 19 czerwca br. a następnie powiada:

„Już z początkiem najbliższej sesyi zażąda do Sejmu ultrareakcyjny rząd, któremu udało

DR. W. WEISL (Jerozolima).

Palestyna.

Pamiętnik z podróży przez Arnolda Hollriegla i Artura Rundta (Lipsk—Wiedeń, E. P. Tal et Co.)

Nie mam najmniejszego zaufania do książek „o" Palestynie. Są albo nudne albo bezgranicznie powierzchowne. Albo niczego nie zauważają z problemów palestyńskiego życia, albo wszystko widzą okropnie jednostronnie i opacznie.

Ten brak zaufania do podróżników po Palestynie, którzy bawią w kraju ze cztery tygodnie, a potem usiłują zapisać 40 arkuszy papieru wrażeniami i swoimi sądami, dzieli ze mną całe palestyńskie żydostwo. Jeśli „się" mimo to przyjmuje w Palestynie europejskich literatów z otwartemi ramionami, to dzieje się to tylko w przekonaniu: „Z pewnością napisze o nas coś niesłusznego lub krzywego! Ale, niechta! Niechże już o nas w Europie dowiedzą się czegoś złego, byle tylko czegoś się dowiedzieli! Byle tylko o nas słyszeli.

* * *

I tak wziąłem też opis podróży po Palestynie panów Bermanna *) i Rundta do rąk z owym sceptycyzmem Palestyńczyka przekonanego o tem, że dla zrozumienia problemów palestyńskich potrzebnem jest długoletnie wychowanie syońskie. A dla ich nakreślenia pokaźne książki o bogatej statystyce. (Ta ostatnia nie wykazuje niestety jednolitego frontu. Dzięki Bogu nie zauważa tego nikt, ponieważ uczciwy syonista pomija wszystkie cyfry.).

Przeczytałem pierwsze opowiadania,. albo powiedzmy pierwszy feljeton. Nie wiem jak to właściwie nazwać.

Zaczyna się od słów: Jaffa z pokładu parowca widziana, „Jaffa oryentalna..."

Chciałem niemal już książkę zamknąć. Nieraz już miałem do czynienia z opisami krajobrazów, a z „otwartym widokiem Jaffy" nieraz już spotykałem się w pismach i sam nieraz o niej pisałem. W tem spojrzenie moje spoczęło na niżej wyrażonem przypuszczeniu, że Delfin proroka Jonasza przed Jaffą zapewne zachorował na morską chorobę.

To mnie zaciekawiło i począłem dalej czytać. W ciągu jednego dnia przeczytałem całą książkę o pojemności 127 stron a przed moimi oczyma stanęła cała młoda Palestyna, tak jak wygląda i jak żyje: z ową żarliwą wiarą ze swym fanatycznym szowinizmem z nieskończenie wzniosłym krajobrazem bezgranicznie beznadziejnemi wydmami piaszczystemi i moczarami, że swą cudowną młodzieżą i zaskorupiałem, nie mającem zrozumienia starem pokoleniem, ze swą rozpaczną teraźniejszością ale i nieprzezwyciężonym optymizmem, budującym dla przyszłości i na wieki.

Wzruszony odłożyłem książkę na bok. Kiedym ją czytał, urzeczywistnił się w mych oczach cud Świętej Ziemi. Zobaczyłem dwóch mężczyzn tzw. „asymilantów" — słowo, które winno jaknajprędzej powędrować już do syońskich rupieci, bo „asymilanci" w danem znaczeniu już wymarli. Widziałem, jak zajechali do Palestyny jako obcy. Szli przez kraj; widzieli — i cóż takiego? Czy to, że Arabów jest w Palestynie siedm razy tyle, co Żydów, że nie ma portów w kraju, że Arabowie są nam nieżyczliwi, że i Żydzi nie są zbyt zgodni pomiędzy sobą, że za mało pieniędzy, zato dużo malaryi, głodu i nędzy? Tak. Wszystko to widzieli. I wszystko to napisali. Każde słowo musiało wedle sposobu myślenia wrogów syonizmu być płomiennym protestem naszych idei i możliwości ich urzeczywistnienia. Ale oni, — ci obcy, którzy stali od nas zdala, zostali pod obuchem i przez moc żarliwości żydowskiego oddechu wyznawcami nowego Syonu. A co zapisali, stało się już częścią nowej Palestyny — jej życzeń, obawy, jej cierpliwości..

* * *

To jednak jest najbardziej cennem w tej książce: ostatni rozdział: „Rzut oka w dal" — nazwał go jego autor Rundt. Na tych dwóch stronach

*) Höllriegel jest pseudonimem p. Bermana.

nie zagarnąć władzę w Polsce, przyjęcia tego projektu i nadania mu mocy prawnej. Jeżeli Sejm zgodzi się na to, będziemy musieli z uczuciem prawdziwego bólu stwierdzić, że Rzplita polska dopiero co wyzwolona z pod jarzma obcej przemocy i przywrócona do swej dawnej integralności terytoryalnej przejęła dziś na swój własny rachunek może najfatalniejszą z tych wszystkich metod rządzenia, które w przeszłości okryły hańbą rządy caratu: „numerus clausus" to jest legalne ograniczenie prawa Żydów do nauki.

Polscy reakcyoniści sądzą, że młodzi Żydzi, obywatele polskiej Rzeczypospolitej uczęszczają zbyt pilnie do Uniwersytetów ich państwa i chcą nawet nałożyć cugle na ten nieznający żadnych miar zapał dla wysokiej kultury i prawdziwej nauki. Nie ośmielając się na razie zabronić zupełnie Żydom dostępu do wydziałów uniwersyteckich chcieliby przynajmniej przymknąć do połowy bramy wyższych uczelni".

Przytoczywszy argumenty zwolenników numerus clausus, a w szczególności motywy uchwały Związku ludowo narodowego z dnia 16 stycznia 1923, polemizuje z nimi autor w sposób następujący:

„Jeżeli nie wszyscy młodzi Żydzi walczyli w obronie Polski, to nie jest to ich wina. Podczas inwazyi bolszewickej w roku 1920 dziesiątki tysięcy z pomiędzy nich zgłosiło się ochotniczo do wojska polskiego. Ale władze wojskowe uczyniły wszystko, co tylko mogły, by nie dopuścić ich na pole walki i zamknęły 10 tysięcy młodych Żydów, — prawie samych ochotników — jak zwykłych zbrodniarzy w obozie koncentracyjnym w Jabłonnie. A dziś polscy reakcyoniści — na ich czele minister wojny — szukają sposobu, by uniemożliwić Żydom wypełnienie obowiązku służby wojskowej, by módz potem twierdzić, że to oni sami wzbraniają się bronić Ojczyzny.".

Autor twierdzi, że udział Żydów na wszechnicach nie był dotąd nigdy przyczyną nieprzyjęcia Polaka na uniwersytet, a przytoczywszy część mowy posła **Thona**, wygłoszonej w Komisyi oświatowej, charakteryzuje p. Lemercier system rządów, odzwierciedlający się w próbie wprowadzenia numerus clausus na wszechnicach i w życiu gospodarczem, jako brzydki i nielegalny, na co przytacza argumenty z taktatu wersalskiego, traktatu o mniejszościach narodowych i Konstytucyi polskiej.

A wreszcie kończy autor swe wywody następującemi twardemi, ale wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości w Polsce, przepełnionemi słowami:

„Polacy stwierdzili „że wszyscy obywatele są równi wobec prawa" i że „wszystkie stanowiska publiczne są w równej mierze dostępne dla wszystkich" i że „żaden obywatel nie może być ze względu na wyznanie i przekonania religijne ukrócony w używaniu praw, które przysługują innym obywatelom".

Teksty te są jaknajformalniej ujęte i pozwalają na stwierdzenie, że jakikolwie system „ograniczeń stosunkowych" albo „numerus clausus" nie da się zastosować wobec Żydów polskich, albo członków innych mniejszości narodowych, inaczej jak tylko z pogwałceniem konstytucyi.

Polska jest jedynem z państw odbudowanych albo stworzonych na nowo, w następstwie wojny światowej, które chciało wprowadzić wyjątkowe regime w stosunku do ludności żydowskiej. W Czechosłowacyi i w Jugosławii traktuje się narodowe mniejszości w duchu zupełnej bezstronności. W Rumunii oswobodzono Żydów z pod jarzma wiekowych prześladowań a rząd umiał oprzeć się agitacyi prowadzonej za „n. c." przez młodych klerykalnych akademików.

W przeciwieństwie do tych krajów przyjęły Węgry ustawę, ograniczającą liczbę akademików żydowskich do 3 procent ogółu młodzieży; czyż więc zwolennicy Witosa i Korfantego niecierpliwią się, by tylko jak najrychlej podzielić się z Horthym smutną tą zasługą wznowienia praw wyjątkowych wynalezionych przez najgorszych reakcyonistów caratu księcia Tołstoja i Pobiedonoscewa? Chcemy wierzyć, że polscy demokraci — jest ich wielu — potrafią zareagować na to, jak długo jeszcze czas po temu i że zaoszczędzą swemu państwu tego poniżenia a całemu światu tej przykrości (douleaur).

Żydzi polscy powitali w roku 1919 z radością naprawienie „historycznej niesprawiedliwości w roku 1772" i odbudowę Polski wolnej i zjednoczonej. Współpracowali też lojalnie około gospodarczej naprawy państwa, które uważają za swoje państwo. Mają [illegible] tego prawo, by być obywatelami polski[illegible] podstawie równych tytułów, jak [illegible] ich współobywatele. I jak wszyscy [illegible] bez względu na religię i rasę mają prawo do wyższego wykształcenia i do nauki, która stanowi wspólną chwałę i wspólne bogactwo ludzkości.

Sowiecka Uganda.

Przed niedawnym czasem ogłosiliśmy wiadomość, przyniesioną przez ŻBK o projekcie utworzenia republiki żydowskiej w Rosyi sowieckiej. Wiadomość ta wywołała już pewien oddźwięk w prasie antysemickiej, która swoim zwyczajem stara się ją wyzyskać jako oręż kampanii żydożerczej.

Profesor M. Lazerson w „Unzer Weg" dając charakterystykę nowej próby sowieckiej, wykrywa istotne przyczyny powstania rzeczonego projektu, który zdaje się być pewnego rodzaju nową „Ugandą sowiecką".

Z wprowadzeniem systemu federacyjnego w Rosyi — pisze prof. M. Lazerson izolowano zupełnie komunistów żydowskich. Obecnie, kiedy wschód radziecki przekształcił na związek socyalistycznych republik radzieckich o ścisłych narodowościowych ograniczeniach, powstała w Rosyi całkiem odmienna sytuacya narodowościowa. Kiedy pierwotnie poszczególne narodowości mogły uskarżać się na rusyfikatorskie tendencye centralnych władz komunistycznych, obecnie o niczem podobnem mowy być nie może. Na Ukrainie np. we wszystkich instytucyach społecznych wprowadzony został język ukraiński, podobnie w Gruzyi. Azerbejdżanie, na Białorusi itd. Władza sowiecka wyzyskała na swój sposób jeden z nasilniejszych motywów, jakie działały w obozie prawych socyalistycznych ugrupowań mieńszewickich — poczucie narodowe, oraz tendencye separastyczne poszczególnych dzielnic kresowych. Sowiety wyzyskały moment powyższy tak skutecznie, że np. tatarska radykalno-nacyonalistyczna partya „Musawo[illegible]" uznała się za rozwiązaną, ponieważ urzeczywistniła już wszystkie swe narodowe ideały. W ten sposób udało się władzom sowieckim wytrącić z rąk eserów i mieńszewików ich naj[illegible]ężniejszą broń.

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach, chcąc nie chcąc, muszą się również terytoryalizować i żydowskie elementy komunistyczne, które znajdują się w takiej sytuacyi, że muszą bodaj wymyślić terytoryum żydowskie, jeżeli go w rzeczywistości niema. I oto jesteśmy u źródła senzacyi, odsłaniającej tajemnicę komunistów żydowskich.

Na miłość Boską, jak znaleść terytoryum żydowskie, z którego możnaby się następnie dostać do ogólnej rady federacyjnej? — oto z takiej polityczno-nacyonalistycznej nostalgii zrodziła się sensacyjna wiadomość o powstaniu żydowskiej autonomii w Mińsku.

Jest również oczywistem, że takie terytoryum żydowskie, byłoby w rękach jewsekomcesu nie lada atutem przeciw syonizmowi. Można sobie wyobrazić, jaką demagogiczną kampanię możnaby przeprowadzić na tej podstawie, z jakim jadowitym sarkazmem wskazywanoby na mikroskopijność rezultatów osiągniętych przez syonistów w ciągu lat 30 w porównaniu z tem, czego dopięli biurokraci z żydowskiej komsekcyi.

Ale tego rodzaju autonomia nie może obudzić sił i woli narodu, co jest niezbędnem dla powstania siedziby o charakterze państwowym. Taki „projekt" biurokratyczny, takie

---

czytamy słowa, które każdy syonista winien wryć głęboko w serce, jako ostrzegawcze „Mane tekel". Jest to rozrachunek z wszystkiem, co tu dotąd stworzono, to bilanse syonizmu za lata 1918—1923

A bilans ten — obcy załatwia się z nim tak, jak ja to na niejednem miejscu czyniłem i jak to **Weizmann** na ostatnim kongresie rozprawił się z opozycyą.

„..w obliczu faktów — świadczą o tem nieubłaganie, cyfry, osadnictwa w ostatnich sześciu latach - zawodzi syonizm", pisze Rundt, który w ciągu 12 artykułów stał się „zapalonym marzycielem".

I znajduje słowo, które jest mądre i okrutne i właśnie może dlatego nieskończenie prawdziwe (niema zresztą dobrotliwej prawdy):

„Szukajcie, — ma na myśli syonistów — drogi do silniejszych rąk, które będą równocześnie i lżejsze i szczęśliwsze".

„Lżejsze" — w pieniężnych datkach, „szczęśliwsze" w użyciu pieniądza, który stanie się produktywnym i da na wynik nowe pieniądze..

Oto, co nam brakuje. Pozostaliśmy biedakami i liczbą znikomą, bo pozostaliśmy po dziś dzień marzycielami. Każdy chłop, każde drzewo, chaluc każdy stał się dla nas symbolem, a nikt nie pyta o to, ile on funtów kosztował. Jednak Arabowie, to rzeczy realne, a rzeczom realnym musi się przeciwstawić coś identycznego: dużo i natychmiast i dziś jeszcze. A do tego potrzeba na nie nowych sił, nowych ludzi, ludzi wybitnych...

Żeby zdać sprawę z książki należałoby ją jeszcze raz napisać. Taka cudowna scena, kiedy to robotnik „zwiał" pobożnemu ojcu do Palestyny, a teraz musi drżeć o to, by jego własne dzieci nie uczyniły mu tego samego, co on swemu ojcu — na temat tej półstrony tylko, mogliby inni napisać — psychologiczną książkę.

Albo taki opis dragomana Jehudahi, który popada u swojej beczki z cementem w ekstazę — jest mu symbolem, jak każdy Palestyńczyk żyje tylko w symbolach i dla symbolów: Mistrzowskim chwytem pisarza było, człowieka tego, który sam staje się symbolem w tak plastyczny sposób wydobyć. Stary kościół nie zajmuje autora; co nie jest żydowskiem, nie grzeje go. — Czy nie czujesz pan, panie Rundt, że doszczętnie nikną tu te dwa tysiące lat, odkąd żydowska tradycya uczyniła z Palestyny ośrodek świata?

Czyni to życie w Palestynie tak pięknem, ale zarazem tak ciężkiem. Każdy Żyd na Ziemi Świętej czuje się w sercu świata i uważa, że cała ziemia kręci się wokoło Palestyny. Czyni to życie pięknem i wielkiem. I odkrycie, które wciąż wraca znów, ale wciąż ginie w niepamięci: że nie Londyn się stosuje do Jerozolimy, ale właśnie na odwrót — to czyni życie ciężkiem i przygnębiającem.

Nakoniec małe wspomnienie: Przed wojną uważał każdy syonista za swój obowiązek posiadać z pół tuzina słynnych wierszyków Bedy. Kiedy nie mógł dać sobie rady z pozyskaniem znajomego na łono myśli narodowej, darował mu „Antysemitów i innych Izraelitów" lub coś podobnego — a dalszą pracę pozostawiał już mistrzowi Beda.

Dziś toczy się walka o dusze niesyonistów, a nie o ich wyznanie wiary „szeptem". Dziś też życzyłbym sobie, by każdy czynny syonista miał na swych półkach po kilka egzemplarzy tej podróżniczej książki o „Palestynie". Przedewszystkiem dla niesyonistów: Niema lepszego środka propagandy na rzecz Palestyny jak właśnie ta książka. Powtóre: niech jej nie daje tylko innym, ale niech ja sam czyta, czyta często.

Weizmann łatwiej zwycięży, jeśli dużo syonistów znać będzie tę książkę!

tworzenie siedziby narodowej „wedle rozkazu“ nie może natchnąć ducha narodu, w szczególności w Rosyi, gdzie toczy się bezlitośna walka o byt, o elementarną egzystencyę, która rozprasza drobne społeczeństwo żydowskie po niezmierzonych obszarach Rosyi.

—o—

Jesienny Wiedeń

W kalejdoskopie

Aleje Prateru zalewają jeszcze tłumy. Pawilony, teatry i teatrzyki, cyrki i niezliczone budy z osławionymi wykrzykiwaczami „cudów praterskich“ tętnią jeszcze pełnią życia. W romantycznych przedmieściach Wiednia w „heurigerach“ brzmią jeszcze wokoło dźwięki znanych melodyi, a dosłownie leje się obficie. To Wiedeń rozkoszuje się ostatkiem słonecznych i bezchmurnych dni. Mimo słońca jednak i mimo ciepła, jesienny sezon zbliża się szybkim krokiem. I to stosunkowo szybciej niż zawsze. Falangi Wiedeńczyków, które zalały w lecie Niemcy, rozkoszując się sanowaną koroną, dającą im początkowo możność „za bezcen“ wywczasów letnich w „badach“ niemieckich, po bezprzykładnym upadku marki i nagłej, a niebywałej drożyźnie, sunęły na „łeb i szyję“ z powrotem do Wiednia. Te powrotne tłumy spowodowały, że tegoroczny sezon jesienny rozpoczął się szybciej, niż zwykle...

Na ulicach ruch niebywały. Krzyk i hałas. Dźwięki wszystkich języków świata. Pisk niezliczonych trąbek automobilowych i nieprzejrzane tłumy przed wystawami sklepów, tadziwiających przepychem i świetnością. To targi wiedeńskie, które jako pierwszy akord jesieni ściągnęły tłumy z całego świata. To znowu światowy kongres policyi sprowadził dziesiątki fachowców bezpieczeństwa publicznego do Wiednia, gdzie dniami całymi radzą nad sposobami tępienia zbrodni, szerzącej się wszędzie — po wojnie światowej — w przeraźliwy sposób. Przed ratuszem zaś wystawa domków ogrodowych ściąga dziesiątki tysięcy widzów i niejedno westchnienie powoduje u tych, którzy latami czekać muszą na mieszkanie. I światowa wystawa znaczków pocztowych wabi znawców z całego świata, wywołując zachwyt i podziw rzadkością okazów. Za małą niepokaźną mareczkę austr. z podobizną Karola i dopiskiem „10 hrywien“ zapłacił (naturalnie) Anglik, bagatelkę w kwocie tysiąca funtów szterlingów.

Na cześć zaś wszystkich tych obcych tłumów puszczono w ruch, jako inauguracyę jesiennego sezonu, po raz pierwszy od wielu lat świetlane wodotryski na Schwarzenbergplacu. A gdy wieczorem fontanna grać poczyna tysiącem barw tęczowych, zachwytem przechodniów niema końca. Te urocze barwne wodotryski stały się symbolem „sanowanego“ Wiednia. Kiedyż ta zabawa zbyt kosztowną się stała dla gminy, niezliczone petycye i prośby zasypały Radę miejską, by widowisk świetlanych nie przerywano. Wiedeńczyk lnbi się bawić...

Po latach upadku i głodówki, miasto to, dzięki pożyczkom z całego świata „przywrócone“ do życia, łaknie śmiechu i widowisk. Dziś Wiedeń urządza dla tłumów konkurs... grubasów lub... najdłuższych mężczyzn. Dla tem większego gaudium, odbywają się mecze footbalowe między grubasami, a longinusami...

Wiedeń lubi się bawić...

Wiedeń już nie walczy rozpaczliwie z mal tretowaną w Zurychu koroną; choć nie brak i takich, którzy woleliby widzieć konającą koronę, niż obecny uśmiechnięty — Wiedeń: To rycerze konjuktury, którym zabrano nagle wszelkie pole popisu.

Miliony i miliardy koron już z taką łatwością nie spływają do kieszeń, jak w latach minionych, a nowi Bosle już się nie rodzą, jak grzyby po deszczu.

Bosel, Bosel!

Przysiądz można, że jeśli ktoś choćby tylko pięć minut z kimś rozmawia, to z pewnością cztery minuty poświęca Boslowi. Przed kilku laty zaledwie, jako zwykły „meszures“ na Kaiu roznosił pakunki i pakuneczki, dziś po Stinnesie bezsprzecznie najbogatszy człowiek w środkowej Europie. 30-letni prezydent jednego z najpotężniejszych banków wiedeńskich, a sam właściciel potężnego banku, trzęsie dziś finansami i przemysłem całej Austryi, a przed tym „meszuresem“ z Kaiu kornie chylą głowy członkowie najwpływawszych rodzin wiedeńskich, a w poczekalni czasem i minister potulnie czeka na łaskawą audjencyą „u byłego laufbursza“.

Tempora mutantur. Zawrotna karyera. Już nawet Castiglieni, przechrzczony syn rabina Tryestu i podobnie „finansyer“ Hackenkreuzlerów, mimo swych niezliczonych bilionów pobity został bogactwem genialnego spryciarza i zdolnego subjekcika z Kaiu.

Jedną z najnowszych senzacyi stanowi tu świetne zwycięstwo Hakoahu w Londynie. W mig stało się powszechnym tematem rozmów. „Extraausgaby“, donoszące o zwycięstwie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy zostały rozchwytane. Wiedeński świat żydowski unosił się wprost z radości i dumy. A przyjazd naszej zwycięskiej drużyny do Wiednia zamienił się w istny tryumfalny wjazd. Od wczesnego ranka niezliczone tłumy oczekiwały londyńskich zwycięzców. Dźwięki „Hatikwy“ i radosne okrzyki. Niezliczone wieńce i przemowy. Przyjęcie, jakiego według dzienników, doznał mało który monarcha. Ci młodzi chłopcy pełni życia i zdrowia stali się inkorporacyą fizycznego odrodzenia żydostwa.

Zbliża się jednak okres, tłumi senzacyę... Wybory. Każda partya przygotowuje się do nich gorączkowo. „Walka“ plakatowa rozpoczęła się już z całym rozmachem. Pierwsi ruszyli do boju socyaliści: Małymi plakacikami oblepili cały Wiedeń i prawią w nich niejedną prawdę Habsburgom, monarchistom i innym reakcyonistom. Rada miejska, będąca w rękach socyalistów jęła się wobec nadchodzących wyborów najlepszej agitacyi bo czynu. Tysiące robotników dniem i nocą pracuje nad naprawą i czyszczeniem zaniedbanych ulic, olbrzymie lampy łukowe błyszczą znowu. Buduje się nowe linie tramwajowe. kolej miejska ma być znowu puszczona w ruch za bagatelkę w kwocie 200 miliard. koron, olbrzymie autobusy, które już były znikły, mają jeszcze przed wyborami znowu zacząć kursować po ulicach. Gmina przed wyborami przystępuje do budowy nowych mieszkań... Czegoż, bo nie robi się dla wyborów? Rząd Seipla zżyma się na to werbowanie głosów przez socyalistów i powołując się na przeprowadzoną przez siebie sanacyę, przygotowuje w mennicy metalowe, srebrne i złote monety, by w ten sposób wyborcom zaznaczyć w dosadny sposób, do jakiego... dobrobytu Austrya doszła za rządów Seipla.

Wszystko to tylko przygrywki do listopadowych zmagań o mandaty i wpływy. Podniecenia tłumów nigdzie jednak widać. Wszędzie spokój. Ludek wiedeński bawi się... i rozkoszuje się słońcem.

Z drzew spadają brudne-rdzawe liście, a jesień gasi swemi blademi ramionami ostatnie resztki wiosennego życia. Wśród tego powolnego konania przyrody rozpoczyna się we Wiedniu radosny, pełny życia i zabaw, jesienny sezon.

Dr. JÓZEF FINKELSTEIN.

We wrześniu.

Miasto przyszłości

Projekt francuskiego architekty Corbousiera.

Stworzenie nowoczesnego centrum wielkomiejskiego, któreby wolne było od wszystkich technicznych i hygienicznych braków i skaz współczesnych naszych miast, a także pod względem estetycznym przedstawiało jakąś skończoną i z rozmachem wykonaną koncepcyę, jest problemem zaprzątającym dziś najwybitniejsze umysły wielkich architektów zagranicą.

Kwestyą tą zajmuje się żywo również jeden z największych współczesnych architektów francuskich, Le Corbousier. Idealny projekt takiego wielkomiejskiego centrum wystawił — jeszcze w zeszłorocznym jesiennym salonie

Abraham Neumann

(Wrażenia).

Nie spodziewałem się doznać tak nadzwyczajnego wrażenia, wchodząc na salę jesiennej wystawy Abrahama Neumanna. Co za różnorodność tematów, ile światła, jakiż oszałamiający żar kolorów! Jakiś świeży powiew śniegów i okiści wszedł do sal wystawowych salonu sztuki przy ul. Szpitalnej, jakiś zapach lasów szpilkowych i łąk kwiecistych, jakiś szmer strumyków i szelest gałęzi.. Bo pejzaże Neumanna żyją! Żyją w duszy artysty, są jego nastrojem i wizyą. Czy maluje chaty przydrożne czy skały nadmorskie, czy stogi zbóż maluje okiem artysty czującego serdecznie i szczerze, wywołując tą prostotą i szczerością niezrównane piękno, wyczarowując mistrzowską fakturą optyczne uobrażenie przestrzeni, światła i powietrza.

To też Neumann należy obecnie do najwybitniejszych pejzażystów żydowskich. Dążąc niezmordowanie w swych pracach do silnego wyrazu, pogłębienia linii i własnego stylu daje w pejzażach wrażenia zmysłowych wprost opisów przyrody, jej piękna i czarów.

Neumann kilka lat nie wystawiał w Krakowie Przebywał jakiś czas w Ameryce i o dziwo wrócił jako wybitny portrecista a szereg portretów, które zdobią obecną wystawę świadczą wymownie o nadzwyczajnem zrozumieniu ciała ludzkiego. Tak więc dopiero Ameryka odkryła nam nowego Neumanna. Nie, naprawdę o tem nie śniłem, kiedy przed dwoma laty żegnałem Neumanna przed jego wyprawą po złote runo do Dolaryki. Odczuwałem estetycznie ten ciepły koloryt, ten modelunek silny a przedewszystkiem to szczęśliwe interpretowanie w portrecie wyrazu rysów i charakteru. Czy oddaje Neumann powagę życia czy spokój skupienia, lub czar zamyślenia rzuca się w oczy siła intelektu i spojrzenie duszy.. Żyda — Żyda Abrahama Neumanna. Portrety te na tle wnętrz antycznych mebli, kurantowych zegarów starych sekretarzy i komórek działają nadwyraz dekoracyjnie świadcząc o wysokiej kulturze samego malarza. Ileż tu światła rozproszonego wlewa Neumann do wnętrz pokoju, które potem rozprowadza dyskretnie w półtonach od delikatnej zieleni aż do przytłumionego cynobru, przypominając najlepsze interceury Vermeera i Terbocha. Sylwety figur portretowych myślą, marzą a przedewszystkiem dużo mówią o swoim twórcy, bo talent Neumanna, jego rozmach i siła, jego wysoka kultura i wybitna indywidualność dają im piętno na wskroś artystyczne. Jakiś nieuchwytny prąd piękna przelewa się przez te obrazy, wywołując swą miękkością i żywością uczucie ciepła i życia.

Nie wątpliwie ze wszystkich gałęzi malarstwa jest portret najwyższym szczeblem, na który z konieczności ambicya i talent pcha malarza w jego rozwoju artystycznym. Wydobyć z modelu podobieństwo i charakter i przesiać to odwrotnym pro cesem przez pryzmat własnej indywidualności — to prawdziwe artystyczne — nieraz tragiczne rozwiązanie stosunku malarza do modelu. Portrety papieża Juliusza II., Gioconda, kupca Gisze, Hendrickji Stoffels, Karola V., żyją po dziś dzień i mówią o tych wielkich panujących, o tych dumnych patrycyuszach, o tych sławnych miłośnicach całe kręgi i tomy... A jednak mówią równocześnie a może w większej mierze o ich genialnych twórcach.

I Neumann podąża w swym rozwoju do portretu i po przez pejzaż i martwą naturę podąża na te zawrotne szczyty malarstwa, podąża w pełni rozwoju swych sił, tężyzny talentu swej indywidualności i kultury artystycznej.

Z żalem opuszczałem wystawę i rozstawałem się z pracami Neumanna, powtarzając za poetą,

Wracam do domu oczy pełne wrażeń
Blasków kolorów i srebrzystych marzeń

Dr. Józef Liebeskind.

—o—o—

paryskim. Równocześnie ogłosił Corbousier szereg zajmujących rozpraw w paryskiem „L'Esprite Nouveau" na temat swego projektu którym zajmie się wkrótce i najnowsza publikacya Corbousiera.

Sam projekt nie całkiem jest nowy. Zasady jego znajdują zastosowanie od szeregu lat, odkąd to dawne stosunki budowlane stały się zaporą zawrotnego tempa współczesnego życia. Nowe reformy zjawiają się, jako dalszy ciąg i rozbudowa konieczna, zwłaszcza w naszych czasach, w których przeludnione ogniska wielkomiejskie stały się podatnym gruntem pod rozwój chorób i socyalnych taré, a także przeszkodą rozwoju zdrowego życia rodzinnego i hamulcem wzmożonej, celowej pracy oraz precyzyjnej komunikacyi. Okazuje się coraz bardziej potrzeba nowej komunikacyi, nowego rozkładu pracy, nowej hygieny, nowych budowli, — nowego społeczeństwa. Musimy mieć **nowe** centra wielkomiejskie, w których pomieściłoby się i skoncentrowało życie całego kraju i ludności. Dotychczas podejmowane w tym kierunku kroki szły zbyt powolnem tempem i doznawały z najrozmaitszych przyczyn znacznego opóźnienia. Skoro jednak nie chcemy się wyrzec nowego **rytmu**, musimy jąć się czemprędzej nieledwie przewrotu w dziedzinie budownictwa.

Publikacya Corbousiera stawia w tej sprawie następujące tezy: Nowoczesne miasto stanowi główny punkt krzyżowania się dróg komunikacyjnych w kraju. W centrum tego ośrodka znajduje się na powierzchni 20.000 metrów kwadratowych centralny dworzec kolejowy liczący łącznie sześć pięter, z tego 3 pod ziemią, a 3 nad powierzchnią ziemi. Na platformie najwyższego piętra tego budynku znajduje się miejsce lądowania aeroplanów, w mezzaninie (wysoki parter) krzyżują się drogi przesyłek pospiesznych, na parterze mieści się administracya, w pierwszych suterenach znajduje się dworzec kolei miejskiej, na drugiem piętrze podziemnem — linie komunikacyi lokalnej ku miejscowościom okolicznym. Na trzeciem piętrze podziemnem drogi ku miejscowościom dalej położonym. Dookoła centralnego dworca kolejowego ciągnie się olbrzymi plac główny, na którym wznoszą się drapacze chmur o zarysie w kształcie krzyża. Są to budowle 60-piętrowe bez dziedzińców, mogące pomieścić 20—50 tysięcy mieszkańców. W gmachach tych koncentrować się ma administracya i handel całego kraju.

Miejsca wolne zarosłe są zielenią. Na powierzchni 3 i pół miliona metrów kwadr. w okręgu centrum znajdują się restauracye, hotele, teatry, instytucye publiczne, przedsiębiorstwa i szkoły. W większem nieco oddaleniu od centrum mieszczą się na takiej samej powierzchni 5 piętrowe domy mieszkalne, służące za warsztaty pracy. Wszystko to stanowi „śródmiescie". Otacza je około 1500 metrów szeroki, niezabudowzany pas łąk i lasów, na którego ostatniej peryferyi rozpoczyna się miasto ogrodowe z właściwemi zabudowaniami mieszkalnemi, dalej place sportowe a wreszcie zupełnie izolowana dzielnica przemysłowa. Budowle nie mają zamkniętych podworców, powietrze i światło mają dostateczny dostęp, domy są proste i wygodne.

Dom mieszkalny należy do mieszkańców. Służba, transport, wyżywienie, życie kulturalne i sportowe wspólne. Jednak pomimo takich centralizacyi życie rodzinne jest odosobnione. Każde mieszkanie przedstawia jakby oddzielną, pełnym komfortem rozporządzającą i ekonomicznie urządzoną willę z własnym wiszącym ogrodem. Miasto ogrodowe składa się z niskich domów rodzinnych. Architektura całości jest prostą, odznacza się długiemi szlachetnemi liniami, harmonizuje z życiem szerokich mas.

Do transportu pospiesznego służy lekka kolej nad domami, ciężkie wozy i pociągi jadą pod ziemią, gdzie znajdują się również urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne, elektryczne, gazowe, centralnego ogrzewania i kable telefoniczne. Wskutek tego uniknie się rozrywania bruków ulicznych dla naprawiania urządzeń miejskich. Ponadto ruch uliczny pieszych również nie będzie doznawał przeszkody ze strony wozów i lokomocyi transportowej. Uniknie się również niepotrzebnego hałasu; życie ulicy będzie się toczyło spokojnie i bez narażania przechodnów na niebezpieczeństwo. Takie centrum wielkomiejskie obliczone jest wedle Le Corbousier'a na liczbę trzech milionów mieszkańców, z których 400 tysięcy przypada na drapacze chmur, na sródmieście 600 tysięcy, zas na miasto ogrodowe 2 miliony. Parki i lasy zajmują w takim typie około 50—95 procent ogólnej powierzchni, a mimo to gęstość zaludnienia jest o wiele większą, niż gdziekolwiek dotąd wśród miast współczesnych. Cała ilosć pracujących skoncentrowana jest na minimum powierzchni, a jednak hygiena doznaje znacznego polepszenia, przyjemności potęgują się a życie rodzinne doznaje dostatecznej ochrony.

Tak mniejwięcej przedstawia się w grubych zarysach typ nowoczesnego centrum wielkomiejskiego w projekcie Le Cobousera. Nie należy tej koncepcyi uważać wcale za utopię w rodzaju Wellsa, ale wprost za konieczność już najbliższych dni. Autor projektu, z którym zapoznaliśmy przed chwilą naszych czytelników, nie jest ani utopistą, ani odosobnionym idealistą ,lecz tylko nowoczesnym architektem o szalonym rozmachu. Co najwyżej zastrzec można tu i ówdzie pewne zmiany i ulepszenia omówionego typu, który nie da się wszędzie jednolicie przeprowadzić. Pozatem jest projekt francuskiego architekta nietylko śmiałym, lecz niemniej rozsądnym pomysłem i zacnym. Starozwoju budownictwa, które oczywista uwzględni ponadto — teren, stosunki hydrograficzne nowić może też nową podstawę przyszłego i atmosferyczne oraz charakter danej społeczności i kraju.

Zasady jednak po krótce przez nas naszkicowanego projektu, będą mogły być utrzymane przyczem zachowanie dawnych zabytków budownictwa, jakkolwiek nie będzie zupełnie usunietem, zredukuje się jednak do możliwego minimum. Zabytki nie będą nam zresztą wchodziły w drogę; przestaniemy bowiem nareszcie żyć i poruszać się w ciasnych i dusznych ulicach i zaułkach. Z chwilą, gdy projekt Corbousier'a, mający na oku dobro ludzkości, maximum pracy i zdrowia. stanie u mety!

Projekt p. Corbousier'a, jakkolwiek dziś jeszcze tak dalekim od realizacyi, powinien zainteresować także architektów polskich. Szczególnie b. Kongresówa, gdzie rozwój nowych miast ma przed sobą wielką przyszłość. daje pole do realizowania projektu choćby w pewnych odmianach.

Polska nie powinna pozostać w tyle za Zachodem, który z pewnością do realizacyi projektu przystąpi.

Między teleskopem a mikroskopem.

Człowiek stoi we wszechświecie niejako między słońcami a mikrobami. Przez teleskop spogląda na niewymierne przeważnie ciała niebieskie, a mikroskopem odkrywa światy drobnych, niewidzialnych istot organicznych.

Zacznijmy od soczewki teleskopu. Astronom amerykański Albert Michelson sięgnął niedawno po najbardziej odległą gwiazdę w kompleksie Oriona i oznaczył jej odległość od ziemi na mogącą szaleństwo sprowadzić cyfrę 1400 trylionów kilometrów.

Światło, które przebiega w ciągu jednej sekundy około 300 klm. potrzebuje 150 lat czasu, aby z tej gwiazdy Betelgeuza dotrzeć do naszej planety.

Gdyby ta gwiazda zbliżyła się do ziemi na odległość słońca, to nie widzielibyśmy ani skrawka nieba, lecz jedną olbrzymią powierzchnię gwiazdy. Promień świetlny tej gwiazdy odczuwany obecnie przez nas jest promieniem wysłanym z niej w czasach, gdy Napoleon był jeszcze w kolebce.

Równie ciekawe cyfry oznaczają wielkości świata drobnowidzowego. Bakterye rozmnaża się z niesłychaną szybkością. Jedna taka istotka wymnożona przez siebie samą a następnie przez swe pochodnie dosięga w ciągu 24 godzin, liczby 280 bilionów. Jeśli średnica jednej bakteryi wynosi około tysięczną części milimetra, to tysiąc milionów takich bakteryi wypełni dopiero 1 milimetr kubiczny. Czyli, bakterye powstałe w ciągu jednej doby zajęłyby przestrzeń około 6 milimetrów sześciennych.

Wobec niezliczonych miliardów i bilionów takich istot drobnowidzowych, liczba mieszkańców ziemi jest śmiesznie mała. Ogółem zamieszkuje ziemię 1500 milionów ludzi mówiących 3064 językami i narzeczami, i wyznających przeszło 1000 różnych religii. Corocznie umiera 33 milj. ludzi. Przeciętnie widzi człowiek swój 33-ci rok życia; 4-ta część ludzkości umiera przed osiągnięciem dojrzałości płciowej. 1 człowiek z tysiąca dożywa lat stu, a jeden z pięciuset lat 80. Na każdych stu, tylko sześciu żyje 65 lat.

—o-o—

Z współczesnej techniki

Nowa maszyna do pisma szyfrowego

Pisma szyfrowanego używały dotąd tylko urzędy i władze, zwłaszcza wojskowe i dyplomacya. Wojna wykazała, że używanie pisma szyfrowego, że jest rzeczą nad wyraz trudną ustrzedz się przed niepowolanem odszyfrowaniem pisma. Najlepsze systemy szyfrowe stworzone zostały przez laików i dlatego zostały pierwiej czy później skompromitowane.

Wada ta naprowadziła techników na drogę próby wynalezienia maszyny do pisma tajnego (szyfrowego). Próby te były jednak nie udane. Dopiero ostatnio udało się maszynę taką skonstruować, za pomocą której można sporządzić relacye dowolnej długości. Kosztowność, żmudność i niepewność szyfry pisanej zostaje w ten sposób usuniętą.

Zewnętrzna maszyna podobną jest do maszyny do pisania. Szyfrowanie odbywa się przez zmianę przewodów elektrycznych. Maszyna poruszaną jest przez mały motor i może być włączoną do każdej sieci światła elektrycznego.

Maszyna porządkuje automatycznie litery szyfratu w grupy po 5 liter i kuje po 50 liter, tak że podwójna linia zawiera 100 liter.

Dzięki temu można każdej chwili oznaczyć cyfrę porządkową każdej litery, co jest ważnem dla korektur. Specyalna dźwignia pozwala maszynę ustawić na pismo zwykłe na szyfrowanie i odszyfrowanie, a nawet na kombinacye tych pism np. dla celów handlowych, gdy chodzi tylko o zatajenie ceny.

NA MARGINESIE.

„Rozwój" — quo vadis?

Jestem w najwyższym stopniu zaniepokojony o przyszłość i ideologię „Rozwoju".

Pięknie rozwijająca się ta instytucya działała dotąd wedle ściśle jednolitego programu, którego alfą i omegą byli — Żydzi, żydostwo, odżydzenie, naród wybrany. mocarstwo anonimowe. etyka żydowska itp.

Każdy wiedział, czego „Rozwój" chce, do czego dąży i jaki jest jego — ideał.

A oto czytam — wprost z przerażeniem, — że onegdaj urządził warszawski Oddział Rozwoju na Grzybowie w podziemiach Kościoła Wszystkich Swiętych odczyt prof. Szymańskiego, pt. „Przyszłość Polski bez — —

— — bez Żydów" — byłem pewny i jak najświęciej przekonany, bo wszak jasnem jest, że jeśli „Rozwój" myśli i marzy o przyszłości Polski — o jasnej, lepszej, szczęśliwszej przyszłości Polski, — to oczywiscie ma to być przyszłość Polski bez — Żydów.

Ale pomyliłem się.

Tytuł odczytu brzmiał:

„Przyszłoć Polski bez alkoholu".

Rozdziawiłem gębę.

Więc nie żydostwo, tylko... alkohol jest nieprzyjacielem Polski, Albo przynajmniej — żydostwo nie jest jedynym już nieprzyjacielem Polski? A w takim razie — który nieprzyjaciel jest gorszy i groźniejszy?...

Te i różne podobne pytania poczęły mię nękać — a obawiam się, że i niejeden rozwojowiec ,w trzeźwych chwilach, zasępi nad niemi czoło.

To go zaś może zachwiać w jego przekonaniach — w niezłomnych przekonaniach rozwojowych, że Żydzi są jedynym, największym, najstraszniejszym wrogiem Polski.

I dlatego pytam niespokojny:

„Rozwój" — quo vadis...

Pepin.

O wybór zastępcy rabina krakowskiego

Z posiedzenia Rady wyznaniowej.

Kraków, 24 września.

Najaktualniejsza lokalna sprawa żydowska Krakowa — kwestya wyboru zastępcy rabina, była w niedzielę przedmiotem obrad Rady wyznaniowej. Sala posiedzeń zboru przedstawiała od dawna już niewidziany obraz: nadzwyczajny komplet radców, także takich, którzy są gośćmi na posiedzeniach, których jedni z zainteresowaniem słuchali przemówień, drudzy zaś na boku robili różne kombinacye, układali prowizorya, targowali się o dochody rabinatu i t. d. Również galerya wypełniona była tłumnie publicznością, żądną czemprędzej dowiedzieć się, kogo Rada ustanowi głową duchowieństwa żydowskiego w Krakowie. Niestety ciekawość ich nie została zaspokojona. Ortodoksyjna większość Rady, która na sekcyi religijnej przeparła kandydaturę p. Weidenfelda z Trzebini, w ostatniej chwili zatrąbiła na odwrót; i zaprawdę dowodem zupełnego braku wyrobienia politycznego panów z prawicy była następująca okoliczność: referent sekcyi religijnej wiceprezydent dr. Fischlowitz proponuje na wniosek większości wybór p. Weidenfelda, a tuż po nim członkowie tej większości pp. Stempel i Langrock żądają ustanowienia prowizoryum na miesiąc i rozpisania konkursu, przyczem p. Stempel podkreśla z naciskiem, że większość nie odstępuje od kandydatury p. Weidenfelda(!).

Cały konkurs byłby zatem nieudolną próbą zamydlenia oczu, usiłującą wobec zapewnionej większości dla p. Weidenfelda wprowadzić tego kandydata już całkiem „lojalnie" — w drodze rozstrzygnięcia tego spreparowanego ad hoc konkursu. Tę jezuicką grę naszych Taylleranów kahalnych zdemaskowali przedstawiciele opozycyi radcy dr. Feldblum i Spira, domagając się prawdziwego konkursu, i to równocześnie na stanowiska kilku asesorów rabinackich, by z pośród nich można było wybrać najbardziej nadającego się następcę bł. p. rabina Damaszka.

Definitywnych uchwał jeszcze nie powzięto — sprawa wróciła do sekcyi religijnej, i ma wrócić na plenum najpóźniej do dni 8. Należałoby życzyć, by była postawiona na jedynie słusznej podstawie: konkursu z dokładnie określonemi kwalifikacyami kandydatów, i to takiemi kwalifikacyami, które pozwolą wybranemu rabinowi godnie dzierżyć reprezentacyę religijną żydostwa krakowskiego.

* * *

Na wstępie przewodniczący obrad dr Rafał Landau poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne przedwcześnie zgasłemu zastępcy rabina bł. p. Mendlowi Damaszkowi. Pamięć zmarłego uczcili zebrani przez powstanie.

Z pośród interpelacyi, wniesionych przed porządkiem dziennym, podnieść należy sprawę

reformy wyborczej,

poruszoną przez radcę dra Feldbluma. Jak wiadomo, Rada wyznaniowa uchwaliła już wytyczne statutu, który prezydyum wnieść miało do województwa. Tymczasem sprawa gdzieś utknęła. Jak z wyjaśnienia przewodniczącego wynika, odbyty w Warszawie zjazd kahałów uchwalił nie starać się „narazie" o zatwierdzenie nowych organizacyi, i prezydyum kahału krakowskiego posłusznie do tej uchwały się zastosowało. Takie „wyjaśnienie" oczywiście nie zadowoliło interpelanta, który zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta. Jednak nasza większość rządząca wniosek ten — jak zwykle w takich wypadkach — odrzuciła.

Referent sprawy

wyboru zastępcy rabina

wiceprezydent dr Fischlowitz nie tai zastrzeżeń swych, jakie osobiście ma do kandydatury p. Weidenfelda okoliczność, że p. Weidenfeld dotąd nigdy tego rodzaju urzędu nie piastował), jednak wywiązując się z funkcyi referenta komisyi przedstawia do zatwierdzenia kandydaturę, która uzyskała większość na komisyi religijnej.

Po tym referacie występują pp. Langrock i Stempel i powołując się na upoważnienie tejsamej większości, która wysunęła i poparła kandydaturę p. Weidenfelda, przedstawiają znany wniosek o ogłoszenie konkursu i ustanowienie asesora Raporta prowizorycznym zastępcą rabina na przeciąg jednego miesiąca.

Radca dr. Feldblum

w dłuższym, rzeczowym wywodzie wskazuje na indolencyę kahału krakowskiego, który od dwudziestu lat nie ma rabina. Dopiero trzeba tragicznego wypadku, by członkowie większości kahalnej przypomnieli sobie ten stan rzeczy i naprędce przystąpili do „załatania dziury". Ortodoksya, która obecnie twierdzi, że nie ma odpowiedniego kandydata, sama się oskarża, a takie przyznanie się przynosi jej wstyd. Stan taki musi trwać dopóty, dopóki reakcya nasza nie zrozumie, że musi trochę ruszyć z miejsca, że musi dać posłuch duchowi czasu. Propozycya p. Stempla co do rozpisania konkursu na przeciąg jednego miesiąca, przy równoczesnem podtrzymaniu kandydatury p. Weinfelda, zakrawa wprost na komedyę, gdyż przy takiem postawieniu sprawy nie zgłoszą się wogóle reflektanci. Aby konkurs odniósł należyty skutek, trzeba go przedewszystkiem rozpisać przynajmniej na trzy miesiące, a nadto nie ograniczyć go do jednego asesora, lecz rozciągnąć na kilka posad w rabinacie, by później z pośród nowych asesorów wybrać zastępcę rabina. W konkursie tym muszą być wymagane warunki ustawowe i kwalifikacye osobiste dla kandydatów, gdyż nie można dopuścić do tego, by naczelne stanowisko w rabinacie krakowskim dostało się kupcowi z prowincyonalnej mieściny.

Dok. nast.

KRONIKA.

Kraków, 25 września.

— **DZISIEJSZY NUMER** zawiera 12 stron

———o———

— **Z POWODU PRZYPADAJĄCEGO ŚWIĘTA SUKKOTH**, ukaże się następny numer „Nowego Dziennika" we czwartek o zwykłej porze.

———o———

Hebrajskie kursy dramatyczne.

WPISY

na I i II kurs dramatyczny odbywają się codziennie między 6—7 wiecz. w kancelaryi „Tarbuth" przy ul. Brzozowa 5. Zdolniejsi uczniowie i uczenice będą przyjęci też przy mniejszej znajomości języka hebrajskiego.

Hebrajskie kursy pedagogiczne.

Na jedno i dwuroczny kurs pedagogiczny

PRZYJMUJE SIĘ WPISY

codziennie między 6—7 wiecz. w kancelaryi „Tarbuth" (Brzozowa 5). Wymagana jest znajomość języka hebrajskiego w średnim zakresie, oraz biblii i historyi żydowskej.

Warunkiem przyjęcia jest matura seminaryalna lub gimnazyalna (kategorya A.) ew. ukończenie 7-klsowej szkoły powszechnej (kategorya B.)

Egzaminy wstępne oraz inne warunki (szczególnie opłata miesięczna) będą później podane do wiadomości.

Bliższych informacyi w sprawie kursów dramatycznych i pedagogicznych udziela Sekretaryat „Tarbuth" Brzozowa 5.

———o-o———

— **TERMIN PRZYJAZDU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO KRAKOWA** nie został jeszcze definitywnie ustalony. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie ścisłego komitetu przyjęcia marszałka celem ustalenia szczegółów pobytu marsz. Piłsudskiego w Krakowie. W każdym razie przyjazd b. naczelnika państwa do Krakowa przypada na pierwszą połowę października br.

— **KOMITET LOKALNY ORGANIZACYI SYONSKIEJ W KRAKOWIE** urządza zebranie partyjne, które odbędzie się w lokalu przy ul. Stradom 15 I. p. os. w niedzielę, dnia 30 września br. o godzinie 7 i pół wieczór z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z XIII kongresu syońskiego. Referować będą delegaci: Poseł Dr Thon i Dr Schwarzbart.

— **DZIENNIKA URZĘDOWEGO WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO** numer za wrzesień jest do nabycia w Ekonomacie województwa (Zacisze 5 II. p.) i agencyi „Ruch" przy ulicy Szczepańskiej.

— **NADANIE KONCESYI APTEKARSKIEJ** Województwo krakowskie nadało magistrowi farmacyi Natanowi Zeimerowi koncesyę na samoistne prowadzenie apteki publicznej w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej L. 27, nabytej od wdowy po dr Leonie Dekańskim.

— **„WIZY ULGOWE DLA UDAJĄCYCH SIĘ NA STUDYA DO CZECHOSŁOWACYI"**. Przypominamy wiadomość podaną przez nas przed kilkoma dniami, że osoby, udające się na studya do Czechosłowacyi i pragnące korzystać z wizy po cenie ulgowej, winne w ciągu 5-ciu dni nadesłać pod adresem Komitetu Wykonawczego Związku Żydowskich Akademickich Instytucyi Samopomocowych Uczelni Polskich, Nowy Świat 21, swój dokładny adres z zaznaczeniem miejsca i daty urodzenia, przynależności państwowej, Uczelni, semestru i wydziału na którym ma zamiar studyować.

— **O WYRAZY ŻYDOWSKIE W TELEGRAMACH.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadomiło dyrekcye pocztowe, że zdarzają się wypadki, iż niektóre urzędy przyjmują telegramy, zawierające wyrazy hebrajskie. Wobec tego Ministerstwo przypomina, że w myśl obowiązujących dotychczas przepisów rosyjskich (!) telegramy napisane w języku hebrajskim, względnie w żargonie (!) lub też zawierające takie wyrazy, na terenie byłego zaboru rosyjskiego przyjmowane być nie mogą. Zaznacza się wszakże w myśl wyjaśnienia Ministerstw. Poczt i Telegrafów z dn. 22. 8. r. b. Nr. 2785|IX, że w województwach: poznańskiem, pomorskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem język hebrajski w telegramach jest dozwolony. Odchodzących więc z tych województw telegramów w języku hebrajskim kwestyonować nie należy.

— **ROZWIĄZANIE STOWARZYSZENIA GŁUCHONIEMYCH.** Województwo krakowskie zawiadamia, że istniejące dotychczas w Krakowie stowarzyszenie głuchoniemych „Jedność" dobrowolnie się rozwiązało.

— **ZASTOSOWANIE AMNESTYI DO ZBRODNI ZABÓJSTWA.** Wczoraj Izba radna sądu okręgowego karnego rozpatrywała podanie o zastosowanie amnestyi celem obniżenia kary Antoniemu Doskoczowi, skazanemu w swoim czasie za zamordowanie dyrektora huty szklanej w Szczakowej Junga. Z amnestyi wyłączona jest jak wiadomo zbrodnia zabójstwa, jednak zabójstwo popełnione w afekcie może być podciągnięte pod ustawę amnestyjną. Izba radna uznała motywy, podane przez obrońcę dra Heskiego za słuszne i obniżyła Doskoczowi karę o jeden rok. Doskocz ma jeszcze do odsiadywania kilka miesięcy.

— **WYŁUDZIŁ TRZY MATERACE.** Do mieszkania p. Marcinkowskiej przy ul. Podwale l. 12 zgłosił się wczoraj podczas jej nieobecności jakiś mężczyzna, który zażądał od jej syna trzech materacy, twierdząc, że kupił je od matki. Syn Marcinkowskiej nieprzeczuwając podstępu wydał żądane materace. Po powrocie Marcinkowskiej okazało się, że materace zabrał jakiś oszust.

— **WŁAMANIA.** Wczoraj do zamkniętego mieszkania p. Reginy Kudelowej przy ul. Grodzkiej l. 1 włamali się jacyś opryszki i skradli bieliznę oraz materyę na ubranie łącznej wartości 20 milionów mp. Również włamano się do mieszkania kapitana Stefana Mojżeszka w koszarach Sobieskiego przy ul. Warszawskiej, gdzie skradziono srebro stołowe, bieliznę męską i damską z monogramem M. S. łącznej wartości około 50 milionów mp.

— **CZYJA DZIEWCZYNKA?** Wczoraj przechodzący ul. Poselską p. Emil Tieberger napotkał zabłąkaną 3-letnią dziewczynkę, ubraną w różowy fartuszek i czarne buciki. Dziecko znajduje się u p. Tiebergera, zamieszkałego przy ul. Poselskiej l. 20.

———o-o———

— **PAN RAAB LEON** złożył na rzecz związku żydowskich inwalidów, wdów i sierót wojennych w Krakowie 1 milion marek, za co wydział składa serdeczne podziękowanie.

Nowa fala drożyzny

Podwyżka cen pieczywa, mięsa, węgla, gazu i elektryczności.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cennikowej podwyższono ceny pieczywa i mięsa. Nowoustanowione ceny są następujące: 1 kg. chleba żytniego 10.500 mp. (dotąd 9.200 mp, piekarze żądali 11,200), chleba ciemnego 9,000 mp, dla zakładów dobroczynnych 6000 mp; 6 dkg bułka gładka 1400 mp (dotąd 1200 mp., piekarze żądali 1530 mp), 3 dkg bułka wiedeńska 1000 mp (dotąd 800 mp-. W sklepach 1 kg chleba droższy o 200 mp, bułka o 40 p.

Cenę 1 kg. wołowiny z dokładką ustanowio no na 62 tysiące mp,, bez dokładki 74 tysięce mp, cielęciny 72 tyś. mp.

Nowe ceny węgla jaworznickiego: w składach hurtownych przy kolei 100 kg. 177.340 mp, w składach hurtownych w mieście 190,800 u drobnych handlarzy 198,800. Grosiści pobierający węgiel z innych kopalń nie przedłożyli cenników, wobec czego komisya uchwaliła ściągnąć wszystkie cenniki celem gruntownej rewizyi kalkulacyi.

Wszystkie powyższe cenniki wejdą w życie we środę 26 bm. po zatwierdzeniu ich przez województwo.

* * *

Wczoraj wieczór obradowała w magistracie miejska komisya gazowo-elektryczna pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Podwyższono cenę prądu i gazu o 25 do 30 pr€ ent. Metr sześcienny gazu kosztować będzie odtąd: dla mieszkań prywatnych 15.000 mk, dla motorów 10.000 mp. Ceny prądu elektrycznego za 1 kilowat: dla mieszkań 22,000 mp, dla lokali 36.000 mp, dla motorów 13.000 mp, dla tramwaju 4500 mp, dla zakładów miejskich 13.000 mp.

Znowu targnięcie się na sędziego po ogłoszeniu wyroku.

Skazana na rok więzienia za rzucenie lichtarza na sędziego.

Przed kilku dniami w sądzie pow.. karnym w Krakowie przed naczelnikiem sądu radcą Murdzeńskim odbywała się rozprawa przeciw 36-letniej Julii Klimkównie, oskarżonej o notoryczne włóczęgostwo. Po rozprawie, gdy sędzia ogłaszał wyrok skazujący podsądną na miesiąc aresztu, Klimkówna chwyciła za krucyfiks i zamierzyła się nim na sędziego. Gdy stojący obok oskarżonej dozorca więzienny wyrwał jej z ręki krucyfiks, porwała ona lichtarz irzuciła nim w stronę sędziego. Klimkównę obezwładniono i miotającą obelgi pod adresem sędziego, odprowadzono skutą w kajdany do więzień św. Michała.

Wczoraj w sądzie okręg. karnym przed sędzią drem Kaczmarskim odbyła się przeciw Klimkównie rozprawa o zbrodnię usiłowanego uszkodzenia ciała i obrazę słowną sędziego w czasie jego urzędowania.

Po przeprowadzonej rozprawie s. s. o. dr Kaczmarski skazał Klimkównę na 1 rok ciężkiego więzienia obostrzonego dwa razy w tygodniu twardem łożem i ciemnicą raz na miesiąc.

Fałszywi wywiadowcy policyi grasują

Do mieszkania Izaaka Wolhändlera przyszło wczoraj dwóch mężczyzn, którzy przedstawiając się jako wywiadowcy policyi zażądali od niego okazania dowodu osobistego. Gdy Wolhändler spełnił żądanie, wywiadowcy uznali przedłożony dowód osobisty za niewystarczający i zażądali jako „kaucyę" milion marek. Otrzymawszy żądaną kwotę, wywiadowcy ulotnili się. Dopiero kiedy Wolhändler przybył na policyę celem odebrania rzekomej kaucyi, dowiedział się, że padł ofiarą oszustów, gdyż nikt z policyi do niego nie został wysłany.

Epilog afery „gumowej"

Wczoraj zakończyła się w sądzie wojsk. rozpr. przeciw ppor. Mar. Majkowskiemu i sierż. Janowi Machowskiemu, oskarżonym o zbrodnię kradzieży gum i opon samochodowych z 5 Dyonu samochodowego w Dąbiu. Po wywodzie prokuratora przemawiał obrońca ppor. Majkowskiego dr Schönwetter, po nim obrońca sierż. Machowskiego dr Kwieciński. Trybunał ogłosił następnie wyrok, mocą którego ppor. Majkowski został uznany winnym zarzuconego mu czynu i skazany na 18 miesięcy więzienia i degradacyę; z kary tej darowano mu na skutek amnestyi 6 miesięcy. Sierżant Machowski został uwolniony od winy i kary i wypuszczony na wolność.

Przegląd gospodarczy.

NIEWYSTARCZAJĄCA „SAMOWYSTARCZALNOŚĆ". Ustalona przez poprzednie rządy i uroczyście zaaprobowana przez trzech ostatnich ministrów skarbu zasada samowystarczalności t. zw. przedsiębiorstw państwowych stała się w praktyce zwłaszcza odnośnie do naszych kolei, jakimś zakrawającym na urągowisko dziwolągiem.

Ministeryum kolei do dnia 1 września r. b. odprowadziło do skarbu państwa ogółem 730 miliardów marek, ale pochłonęło cały przysługujący mu w budżecie deficyt roku 1923, zjadło wszystkie swoje dochody z bardzo wysokich — jak wiemy — taryf i prócz tego wzięło ze skarbu państwa z górą 4,000 miliardów dotacyi t. j. prezentu, który trzeba było wydrukować w państwowych zakładach graficznych!

Nie dość na tem. Po dniu 1-szym września koleje wystąpiły do skarbu z żądaniem dalszych zasiłków i przed końcem roku doprowadzą je z pewnością do ogólnej sumy przynajmniej 5-u tryljonów!

Tak wygląda w praktyce „samowystarczalność" naszych kolei, które powinny być dla państwa źródłem dochodu, a nie manowcem, prowadzącym państwo do bankructwa.

Ciężka ta bolączka zaczyna podobno — wywoływać zaniepokojenie nawet w łonie obecnego rządu. Mówiono o daleko idących zamiarach, do interwencyi rady ministrów włącznie Idzie tu już nie o niedościgłą „samowystarczalność", ale o samoobronę państwa przed ruiną.

ZWALCZANIE SPEKULACYI ARTYKUŁAMI PIERWSZEJ POTRZEBY. Ponieważ stwierdzono, że adresaci przetrzymują w wagonach kolejowych ładunki artykułów pierwszej potrzeby, jak cukier, mąkę, sól itp. w celach spekulacyjnych, przeto na życzenie Nadzwyczajnego Komisarza dla zwalczania drożyzny wydano urzędom kolejowym po cenie ścisłego przestrzegania terminów sprzedaży ładunków nieodebranych przez adresatów. O każdem przetrzymywaniu ładunku pierwszej potrzeby ponad czasokres, przewidziany w odnośnych przepisach, zawiadomi się bezzwłocznie władze policyjne. Przez zarządzenie to zapobiegnie się tego rodzaju nadużyciom, wywołującym sztuczne pdowyższanie cen.

STOSUNKI PRZEMYSŁOWE GÓRNEGO ŚLĄSKA. Wobec zainteresowania, jakie powszechnie wzbudza sprawa gospodarczego rozwoju przemysłu górnośląskiego i jego ustosunkowania do przemysłu ogólno polskiego, przedstawiciel Ajencyi Wschodniej zwrócił się do dyrektora departamentu górnośląskiego w Ministerstwie przemysłu inż. Kiedronia, który oświadczył: „Państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe skupione są w 2 towarzystwach dzierżawnych polsko francuskich gdzie połowa kapitału jest rządowa, a pozostała francuska. Są to Tow. dzierżawne „Skarboferm" i Tow. dzierż. dl Huty w Strzybnicy. Państwo prowadzi również fabrykę wyrobów azotowych w Chorzowie, oraz posiada wpływy na przedsiębiorstwa „Hohenlohe" w Wełnowcu, oraz inne. Przez wykluczenie momentów politycznych Rząd dąży na G. Śląsku do skoncentrowania punktu ciężkości sprawy na działalności ekonomicznej.

Z giełdy.

Kraków, 24 września.

Ożywienie na giełdzie akcyi trwało nadal i dzisiaj. Silniej zwyżkowały Bank przemysłowy, Pharma, Chodorów, Ćmielów i Impex, w mniejszym stopniu pozostałe akcye. Słabsza cokolwiek była tylko Polska Nafta.

Na giełdzie walut tendencya mocniejsza

Akcye bankowe, handlowe i przem.

	Tranzakcye	
	24 VIII.	21 VIII.
Polski Bank Przem. I-VIII	78—85	76—78
Bank Hipoteczny	205	205
Bank Małopolski	—	182—186
Ziemski Bank Kredyt.	45	40—43
Powszechny Bank Kred.	26—30	22,5—27
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	—	—
Polskie Tow. handl.	85—88	81—83
Handl. Sp. akc. „Impex"	2.2—2,3	1,5—1,9
„Pharma" Mag. Jawornicki	130—150	125—130
Tow. han. Pracia Rolniccy	—	—
„Polski Glob"	7,5	—
C. Hartwig, Poznań	—	—
Żegluga Polska	25—27	—
Warsz.Tow.Trans. i Żeglug	—	—
Zieleniewski I—IV	2025—2100	1950—2000
H. Cegielski, Poznań	145—150	142—146
Parowozy I-III.	120—125	115—125
„Automotor" fabr.samoch.	—	60
„Lemiesz" fabr.masz.roln.	—	—
„Trzebinia" żel.	180—190	160—185
Zakłady amunic. „Pocisk"	—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—
W.Kucharski fabr. metal.	—	—
Herzfeld-Victorius, odl. żel.	—	—
Fab.Fortl.-Cem.Szczakowa	—	—
„Górka" fabryka cementu	2650—2800	2650—2700
Sierszańskie Zak.Gór.S.A.	1750—1800	1200—1250
„Tepego" Tow.dla prz.gór.	770—795	785—770
Sza akc. przem. naft. i g. z.	—	—
Karpackie Tow. naftowe	—	—
Akc. Tow. naft. „Galicya"	—	—
A. T. dla przem. olejn skal.	—	—
Polska Nafta	117—120	112—125
„Pokucie" Naft. Sp. akc.	—	—
„Olkos" T. A.	—	—
„Strug" Przem drzewny I.	225—250	—
„Pezet" Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	230—240	230
Fabr. przet. tł. w Trzebini	800	800
„Krakus" Zj.fab.prz.wysk.	185—195	180—185
Fabr. cukru w Chodorowie	950—990	880—925
Fabr. porcel. w Ćmielowie	280—3.5	245—260
Elektr. w Sierszy I-IV	7[illegible]	70—75
S. W. Niemojowski		60 18
Fabr. kapeluszy w Myślen.	—	—

Giełda warszawska

Giełda warszawska z dnia 24 b. m. (PAT), Dolary Stanów Zjedn. tranzakcya 298.000 Belgia tranzakcya 1800 . Berlin tranzakcya 0.00205, Gdańsk tranzakcya 0.00205, Holandya tranz. 118.000 Londyn tranz. 1.317.000—1, 60.000, Nowy Jork tranz. 298.000, Paryż tranzakcya 18.100, Praga tranz. 8970, Szwajcarya tranzakcya 53.400, Wiedeń tranz. 4.20, Włochy tranz. 13.550.

Giełda zurychska

Końcowe kursa dewiz w Zurychu z 24 bm. (PAT.) Berlin 0.00000.3 0.00000.3,4), Holandya 220.75 (222), N. Jork 560 (568), London 25.54 (24.61) Paryż 33.90 (33.65), Medyolan 25.45 (25.32), Praga 16.821/2 (16.90), Budapeszt 0.03.02 (0.03), Bukareszt 2.60 (2.55), Belgrad 6.171/2 (6.10, Sofia 5.33 (5.37), Warszawa 0.0018 (0.0018) Wiedeń 0.0079 (0.00791/4), Austr. korona stempl.) 0.00791/2 (0.0080).

ZE SPORTU.

Makkabi (Krakow) — Ł. K. S. 1:0 (0:0)

Łódź (koresp. wł.). Makkabi z dwoma rezerwowymi. Pierwsza połowa przynosi grę naogół wyrównaną choć ŁKS. częściej przy piłce. Pauza 0:0.

Po pauzie zupełna przewaga Makkabi. Nieliczne strzały grzęzną w rękach pewnie broniącego Nebenzahla, pomoc pracuje nader wydatnie. Makkabi gra po pauzie ofiarnie. Zwycięstwo osiąga przez Schneidra I z prawego skrzydła. Pod koniec częstsze ataki ŁKS., który za wszelką cenę pragnie wyrównać.

Sędziował ciekawie p. Rietel. Przed pauzą wykluczył Helma za zwrócenie sobie uwagi na zbyt ostrą grę przeciwnika, lecz pozwolił mu powrócić po pauzie. Ciekawe rozstrzygnięcie.

Około 5.500 ludzi przypatrywało się tym pięknym zawodom. Po zawodach zgotowała publika tak na boisku jak i na całej drodze burzliwe owacye zwycięskiej Makkabi.

Drobne ogłoszenia.

Fachowy majster kotlarski z długoletnią praktyką, specyalista do montowania gorzelni, rektyfikacyi i browarów, poszukuje pracy, ewent. spólnika z lokalem celem założenia zakładu. Zgłoszenia pod „Kotlarz" do Adm. N. Dz. 1936

Nauczyciel gimn. (Żyd), kawaler, poszukuje pokoju przy rodzinie ewent. za lekcye. Do Adm. pod „Pedagog" 1536

Ekspedyentka z działu modnego oraz praktykantka potrzebna. Zgłoszenia Striker, Sebastyana 23, II. p. 2—8 popoł. 1029

Poszukuje się praktykanta oraz handlowca z działu galanteryjnego. Zgłoszenia między 8—10 przedpoł. u firmy Frey & Wetstein, Kraków, Krakowska 6. 1043

Ostrzeżenie! Wszystkich, którzy mają jakiekolwiek stosunki z p. Ch. Zuckermanem, zamieszkałym w Krakowie, przy ul. Podgórskiej 11 ostrzegam, aby byli ostrożnymi przy oddaniu mu pieniędzy, gdyż mogą później narazić się na różne nieprzyjemności. Józef Raab Dietlowska 21. 1038

Przy intel. rodzinie znajdą 1—2 panienki (żyd.) z zamożnego domu pomieszczenie. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Grodzka 13. 1542

Mieszkania z utrzymaniem przy intel. rodzinie (izr.) poszukuje słuchaczka Uniwersytetu. Wiadomość w Biurze ogłoszeń F. Stattera, Grodzka 13. 1543

Panna z ukończonym kursem handlowym, znająca buchalteryę i pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „W" do Adm. N. Dz. 1016

Kalendarz wieczny niezbędny dla urzędów, adwokatów, banków, biur, domów handlowych i t. d. Cena Mp. 10.000. A. Weissmann, Kraków-Podgórze

Elektropromień ulica Sebastyana 12. Instalacye elektrotechniczne dla światła siły i telefony. 1515

Buchalter-bilansista biegły korespondent polsko-niem. z wszechstronną rutyną organizacyjno-administracyjną, długoletni kierownik komercyalny większych zakładów przemysłowych i handlowych, poszukuje odpowiedniego stanowiska. — Zgłoszenia pod „Energiczny" do Ad. N. Dz. 1027

Inżynier-chemik z ukończoną politechniką, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „Skromne warunki" do Adm. N. Dz. 1033

Słuchaczka fil. prowadzi lekcye zbiorowe i pojedyncze języka hebr. w zakresie klas normalnych i gimn. Warunki 881 przystępne. — Zgłoszenia między godz. 10—1 i 3—6 A. Jonas. Dietla 7, III. p.

POZNAJ SIEBIE!
Jeżeli chcesz poznać kim jesteś? kim być możesz? swój charakter, zdolności i przeznaczenie, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, jeżeli Ci brak energii i równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, człowieka ogromnego doświadczenia życiowego, znawcy dusz, autora prac naukowych, napisz własnoręcznie imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop, ułożony przez słynne medium Miss Ewigay, do tego najnowszy utwór Szyllera-Szkolnika: książkę „Tajemnice powodzenia". Rady, wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie moralne. Analizę, horoskop i książeczkę „Tajemnice powodzenia" wysyła się po otrzymaniu Mp. 50.000. Osobiście przyjmuje 12—7 popoł. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy.
Adres: Warszawa. Psychografolog Szyllar-Szkolnik Mokna 25 pokój 8. Telefon 586.02. 1449

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy naszych P. T. Odbiorców, że z dniem dzisiejszym otwieramy osobny **dział guzików**, który prowadzić będziemy hurtownie zaopatrzywszy rzeczony dział we wszelkiego rodzaju i gatunku guziki.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, prosimy o zaszczycanie nas nadal łask. zleceniami i kreślimy się

z prawdziwem poważaniem 1043

Frey & Wetstein, Kraków, Krakowska 6

Niniejszem mamy zaszczyt donieść P. T., iż z dniem 16-go września b. r. wystąpiliśmy ze spółki D. Abrahama w Krakowie i otworzyliśmy

ZAKŁAD ART.-RYSOWNICZY
oraz pracownię haftów ręcznych
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 71
1040 (vis-à-vis Hotelu Royal).

Polecając się łask. względom P. T. Klienteli, zapewniając szybką i rzetelną obsługę, kreślimy się

z poważaniem **M. STRZEGOWSKI I J. FRANZBLAU**

Dogodna sposobność zaopatrzenia się w odzież

przez spłatę na raty, na weksle i za gotówkę.

Sweatry, trykotaże damskie, męskie i dziecięce. Bluzki, sukienki gotowe, trykotynowe i wełniane. Bielizna męska

Grünbaum, Kraków, Wielopole L. 15.

Uwaga! Kupujemy z pierwszej ręki, jesteśmy zatem w możności sprzedawać taniej niż wszędzie. 1532

WĘGLA DRZEWNEGO

do celów przemysłowych dostarcza wagonowo

Oddział handlowy
Polskiego Banku Kresowego w Warszawie.

Zastępstwo i wyłączna sprzedaż na Małopolskę

u firmy **Lesiecki i Rosiński**, Spółka Komandytowa
1522 **Kraków, ulica Szpitalna L. 15.**

Nowy lokal 1037
fabryczny suter. o 6 ubikacyach (gaz, elektryka, klozet, wodociąg, kanał), nadający się również na skład odstąpię. Wiadomość Solewicz, Kraków, Józefa L. 13 od godz. 2—4 popoł.

Ubrania palta futra
najlepiej zamówić u firmy:
A. BROSS
Kraków, Floryańska 44
1503 Telefon Nr. 1260.
Angielskie materyały na składzie.

Pokój oddzielny
dla dojeżdżającego kupca z prowincyi do wynajęcia Zgłoszenia pod „Kupiec" do Adm. N. Dz. 1538

SANATORYUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra KUPCZYKA
Kraków, Szujskiego 11. Tel. 1295.

Wodolecznictwo, kąpiele kwaso węglowe, elektryczne, lampa kwarcowa. Dyeta. Choroby układu nerwowego, żołądka i kiszek, serca, reumatyzm. 1521

IMPORT HERBATY
KÖRBEL i GOTTLIEB
Kraków, ul. Meiselsa L. 11
1529 oferują
herbatę pierwszej jakości
w opakowaniu 1/10, 1/20, 1/40, 1/100 kg. waga netto z marką ochronną „Biały Paw" po cenach konkurencyjnych. Próbne pocztówki od 4½ kg. wysyłamy za zaliczeniem.
Zastępstwo w niektórych miejscowościach jeszcze do oddania. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły.

A. K. LIWER, BĘDZIN

skład wyrobów żelaznych,
różnych drutów, łańcuchów, gwoździ, przyborów szewskich i tapicerskich, **zagranicznych naczyń emaliowanych** aluminiowych różnych wyrobów
1465 i lakierowanych.

OBUWIE krajowe i zagraniczne
pierwszej jakości, po nader przystępnych cenach poleca
MAGAZYN OBUWIA
PAWLIGER i REINER
Kraków, ulica Grodzka L. 69
obok kościoła św. Idziego. 1514

„ZIARNO"
MŁYN WALCOWY S. A.
w Podgórzu-Zabłociu
przy stacyi kolejowej **Podgórze-Wisła**
poleca 1487
mąkę żytnią najprzedniejszej jakości z własnego przemiału. Przyjmuje również żyto do przemiału od osób trzecich względnie zamienia mąkę za żyto. Otręby najlepszej jakości zawsze na składzie.

Sprzedaż wagonowa i częściowa. Własny tor przemysłowy. Najnowsze urządzenie jako ostatni wyraz techniki pozwala na wymiał najpiękniejszej mąki i najlepszego gatunku otrąb.

Telefon 1115. **Telefon 1115.**

Posady 1537 **biurowej**
ewent. magazyniera, poszukuje handlowiec (Żyd) z kilkuletnią praktyką. Zgłoszenia „J. A." do Biura reklamy „Prasa", Karmelicka 16.



1483 **KUNEROL**
wyborny tłuszcz roślinny, powinien być w każdej kuchni.
Przedstawiciel: M. VORZIMMER, KRAKÓW.

Nakładem Gal, Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Jakób Freund. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7.